Dziś w numerze „Nowy Świat"

Cena 30 gr

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VII A B C | Poznań, sobota 10 lutego 1951 r. | Nr 40 (2138)

Kim Ir-Sen odznaczony Orderem Sztandaru Państwa

PEKIN (PAP). Z Phenianu donoszą: Za wyjątkowe zasługi wobec narodu koreańskiego w utworzeniu i umocnieniu Armii Ludowej, zmobilizowaniu wszystkich sił kraju do rozgromienia imperialistycznych agresorów amerykańskich i kliki zdrajców lisynmanowskich oraz za sukcesy wojenne, które przyczyniają się do odniesienia ostatecznego zwycięstwa w wyzwoleńczej wojnie narodowej, Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odznaczyło wodza naczelnego Armii Ludowej Kim Ir-Sena Orderem Sztandaru Państwa I klasy.

Adenauer obawia się... demilitaryzacji

BERLIN (PAP). Kanclerz reżimu amerykańskiego w Trizonii Adenauer wygłosił przemówienie radiowe, w którym wezwał Bundestag (parlament Trizonii) do odrzucenia apelu Izby ludowej w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Adenauer zaatakował gwałtownie te koła, które przeciwstawiają się remilitaryzacji Niemiec. Adenauer wyraził zaniepokojenie w związku z faktem, że „zarówno w Niemczech jak i za granicą istnieją koła, domagające się demilitaryzacji i neutralizacji Niemiec".

Mówca oświadczył, że dążyć będzie nadal do przyśpieszenia remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i do wcielenia ich do grupy uczestników agresywnego paktu atlantyckiego. Adenauer apelował do mocarstw zachodnich, by sprzeciwiły się propozycji zwołania konferencji wielkiej czwórki w sprawie Niemiec.

4,5 miliona bezrobotnych w Niemczech Zachodn.

WARSZAWA (PR). Według doniesień z Niemiec Zachodnich liczba bezrobotnych wzrosła ostatnio do 4,5 miliona osób.

128 tys. podarków dla dzieci koreańskich z woj. zielonogórskiego

Odszedł już z Zielonej Góry transport podarków dla dzieci koreańskich, zebranych na terenie woj. zielonogórskiego. Transport ten składający się z 6 wagonów zawierał łącznie 128 336 sztuk rozmaitego rodzaju podarków, zawartych w 771 skrzyniach.

W związku z zakończeniem akcji zbiórkowej podarków — wojew. komisja zbiórkowa podarków — składa tą drogą podziękowanie tym wszystkim instytucjom, organizacjom i społeczeństwu woj. zielonogórskiego, które przyczyniły się do sukcesu akcji zbiórkowej co pozwoliło na zajęcie woj. zielonogórskiemu czołowego miejsca w skali krajowej. (sb)

Prowokacyjna rezolucja USA w Radzie Bezpieczeństwa

AGRESJA ST. ZJEDNOCZONYCH W KOREI zagraża bezpieczeństwu Chin Ludowych

Obrady Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP). W środę Komisja Polityczna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych kontynuowała debaty nad skargą Związku Radzieckiego z powodu agresji Stanów Zjednoczonych przeciwko Chinom.

Przedstawiciel Czechosłowacji — Nosek, oświadczył, że odpowiedź Austina na skargę radziecką jest próbą odwrócenia uwagi miłujących pokój narodów świata od faktu, iż niesprowokowana agresja Stanów Zjednoczonych stanowi bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa narodu chińskiego i innych narodów Azji i tym samym zagraża pokojowi powszechnemu. Antychińska rezolucja, którą Stany Zjednoczone przeforsowały w Zgromadzeniu Ogólnym — powiedział Nosek — jest najlepszym dowodem agresywnych planów USA w stosunku do Chin. **Stany Zjednoczone domagały się uchwalenia tej rezolucji, aby wywołać wojnę przeciwko Chinom,** podobnie jak w tym samym celu okupowały Taiwan. Okupując Taiwan — powiedział Nosek — Stany Zjednoczone pogwałciły uroczyste porozumienie międzynarodowe.

W zakończeniu Nosek domagał się przyjęcia rezolucji radzieckich, które zalecają Radzie Bezpieczeństwa podjęcie niezwłocznych kroków w celu położenia kresu agresywnym aktom USA przeciwko Chinom.

Przedstawiciel Ukraińskiej SRR — Demczenko również podkreślił, że odpowiedź USA na skargę, którą minister Wyszyński oraz przedstawiciel Chin — Wu Hsiu-Czuan poparli niezbitymi faktami, jest najzupełniej nieuzasadniona. Z punktu widzenia powszechnie uznanych norm prawa międzynarodowego — powiedział Demczenko — **nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Stany Zjednoczone dopuściły się agresji,** dokonując inwazji Taiwanu, wprowadzając blokadę morską tej wyspy.

Popierając rezolucje radzieckie, Demczenko podkreślił, że **Organizacja Narodów Zjednoczonych jest zobowiązana podjąć kroki w celu położenia kresu agresji USA przeciwko Chinom.**

Delegat Związku Radzieckiego — Carapkin — udzielił odpowiedzi na oświadczenie przedstawiciela USA Austina z dnia 2 lutego. Carapkin podkreślił, że chociaż Austin powołał się na rozkazy Trumana i połączonej grupy szefów sztabów w sprawie Taiwanu, aby obalić wysunięte przeciwko USA oskarżenie o agresję, jednakże dokumenty te potwierdzają słuszność oskarżenia, gdyż zawierają konkretne dyrektywy dla VII floty amerykańskiej.

Plany Stanów Zjednoczonych przewidujące okupację Taiwanu — powiedział Carapkin — zostały opracowane w ostatecznej formie na długo przed wojną w Korei. Jak donosili „New York Times", **Truman na podstawie sprawozdania Dullesa wydał rozkaz okupowania Taiwanu.**

W chwili obecnej — ciągnął dalej delegat radziecki — **jest rzeczą szczególnie ważną powstrzymać agresję amerykańską,** jeśli bowiem nie powstrzyma się jej, może ona rozszerzyć się na całą Azją.

W zakończeniu Carapkin oświadczył, że organizacja Narodów Zjednoczonych powinna wypełnić swój obowiązek i **poczynić kroki dla położenia kresu agresji amerykańskiej na Dalekim Wschodzie.** Delegacja radziecka domaga się przyjęcia jej projektów rezolucji, które mogą zapewnić całkowite uregulowanie sytuacji, jaka powstała w wyniku agresji amerykańskiej.

Po przemówieniu delegata radzieckiego przewodniczący zamknął ogólną debatę.

49 głosami przeciwko 5 przy 3 powstrzymujących się (Jugosławia, Burma i Indonezja) komisja odrzuciła rezolucję radziecką w sprawie agresji amerykańskiej przeciwko Taiwanowi. 50 głosami przeciwko 5 przy 2 wstrzymujących się (Jugosławia, Afganistan), komisja odrzuciła projekt rezolucji radzieckiej w sprawie pogwałcenia przez Stany Zjednoczone obszaru powietrznego Chin.

Depesza gratulacyjna KC PZPR z okazji 60 rocznicy urodzin PIETRO NENNI

WARSZAWA (PAP). Z okazji 60 rocznicy urodzin Pietro Nenni, sekretarza generalnego Włoskiej Partii Socjalistycznej Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesłał na Jego ręce nast. depeszę gratulacyjną:

DROGI TOWARZYSZU I PRZYJACIELU!

W imieniu naszej Partii, w imieniu polskich mas pracujących, którym dobrze znane są Wasze zasługi jako wielkiego bojownika o pokój i socjalizm, przesyłamy Wam z okazji 60 rocznicy Waszych urodzin najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i zdrowia dla dobra włoskiego ruchu robotniczego, dla sprawy pokoju.

Życie Wasze jest przykładem poświęcenia i bezkompromisowej walki z faszyzmem i reakcją, obrony swobód obywatelskich i wartości ogólnoludzkich niepodległości i suwerenności Waszej ojczyzny.

W wyniku Waszej niestrudzonej działalności Włoska Partia Socjalistyczna związana braterskim, nierozerwalnym sojuszem z Włoską Partią Komunistyczną, stała się doniosłą siłą w służbie postępu i demokracji.

Lud polski ceni wysoko Wasz wielki wkład do walki w obronie pokoju, której poświęcacie wszystkie Wasze siły i Wasz wybitny talent dla dobra i szczęścia narodów świata. Życząc Wam raz jeszcze wszelkiej pomyślności, pozdrawiamy Was jak najserdeczniej".

Depesza Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju do Pietro Nenni

WARSZAWA (PAP). Polski Komitet Obrońców Pokoju przesłał do Pietro Nenni, wiceprzewodniczącego Światowej Rady Pokoju, z okazji 60 rocznicy Jego urodzin depeszę treści następującej:

„Polski Komitet Obrońców Pokoju w imieniu wielomilionowych mas obrońców pokoju w naszym kraju, którym dobrze jest znane Wasze życie i Wasza działalność, przesyła Wam, wytrwałemu i niezmordowanemu bojownikowi o pokój, swe najserdeczniejsze życzenia z okazji 60-lecia Waszych Urodzin.

Imię Wasze nierozerwalnie związane jest z walką mas pracujących Włoch przeciwko dyktaturze faszystowskiej, o demokrację, o wolność, o trwały pokój i braterskie współżycie między narodami.

Życzymy Wam wielu, wielu lat życia dla dobra mas pracujących Włoch i dalszej owocnej pracy dla sprawy pokoju na całym świecie".

Pietro Nenni — bojownik o postęp i pokój

Pietro Nenni, obecny wiceprzewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju, przeżył lata młodości w bardzo ciężkich warunkach materialnych w Faenza (Włochy).

Jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny imperialistycznej Nenni został skazany na rok więzienia za zorganizowanie w miejscowości Forli strajku generalnego przeciw najazdowi imperializmu włoskiego na Tripolitanię. Po wojnie Nenni wstąpił do partii socjalistycznej i w roku 1923 został redaktorem naczelnym centralnego organu Włoskiej Partii Socjalistycznej „Avanti".

Pietro Nenni prowadził aktywną działalność antyfaszystowską, za co był kilkakrotnie aresztowany.

Gdy wybuchła wojna domowa w Hiszpanii, Nenni wstąpił w szeregi brygady włoskiej im. Garibaldi'ego.

Po upadku Republiki Hiszpańskiej, Nenni wraca do Francji.

Po wyzwoleniu Włoch Nenni został sekretarzem generalnym Włoskiej Partii Socjalistycznej i redaktorem naczelnym „Avanti". Współpracuje z obozem demokracji. W roku 1945 jest wicepremierem w gabinecie Parri'ego, mając za zadanie przygotowanie wyborów do izb ustawodawczych. Jest też kierownikiem ministerialnym komisji do badań zbrodni faszystowskich.

W 1946 roku zostaje ministrem spraw zagranicznych w pierwszym rządzie republikańskim po zwycięskim referendum ludowym, które obaliło monarchię włoską. Nenni zwalczał agentów imperialistycznych we Włoskiej Partii Socjalistycznej, umacniając współpracę Włoskiej Partii Socjalistycznej z Włoską Partią Komunistyczną w walce o obrony demokracji i pokoju. Pietro Nenni jest jednym z przywódców światowego ruchu bojowników o pokój.

Wzrośnie wydajność pracy

Załogi robotnicze podejmują nowe formy współzawodnictwa

WARSZAWA (PAP). Tysiączne rzesze robotników całego kraju coraz szerzej korzystają z wielkich możliwości wzmożenia swego udziału w realizacji planu 6-letniego, jakie stwarza współzawodnictwo zobowiązaniowe.

Z inicjatywy przodujących ludzi klasy robotniczej podejmowane są przez całe załogi cenne nowe formy współzawodnictwa w których wyniku wzrośnie wydajność pracy na budowach i w fabrykach.

WALKA O MAKSYMALNE WYKORZYSTANIE SPRZĘTU TECHNICZNEGO

W Nowej Hucie żywiołowo rozwija się współzawodnictwo o maksymalne wykorzystanie sprzętu **zainicjowane przez Tadeusza Króla,** operatora z głównej bazy sprzętu budowlanego. Współzawodnictwo o tytuł najlepszej brygady sprzętu technicznego objęło już wszystkie przedsiębiorstwa budowlane Huty-Giganta. W tych dniach **zobowiązanie produkcyjne podjęła m. in. 14-osobowa, ZMP-owska brygada Edwarda Krejczy,** obsługująca betoniarki, transportery, ciągniki torowe i wyciągi budowlane. „Przystępując do współzawodnictwa o jak najlepsze wykorzystanie mechanicznego sprzętu budowlanego — czytamy w uchwale tej brygady — uważamy, że ta nowa forma socjalistycznego współzawodnictwa pracy przyspieszy wykonanie stojących przed nami wspaniałych zadań produkcyjnych. Przez zwiększenie kwalifikacji zawodowych operatorów i mechaników, przez maksymalne wykorzystanie sprzętu podniesiemy wydajność swej pracy".

Operator brygadzista Z. Kornaszewski przystępując do współzawodnictwa **zobowiązał się wraz z całą brygadą zmniejszyć do minimum przestoje maszyn i sprzętu budowlanego** oraz przedłużyć ich zdolność użytkową. Jednocześnie postanowiono oszczędnie gospodarować materiałami pędnymi i smarami.

Brygada Kazimierza Leśniaka, który jest operatorem na kopaczce typu „Staliniec", zobowiązała się systematycznie wykonywać 190 proc. normy.

O wykonaniu swego zobowiązania zameldowała już **brygada ZMP-owca Zdzisława Rogusza,** pracująca również na kopaczce typu „Staliniec". Zdzisław Rogusz przepracował na swej kopaczce 1000 godzin bez remontu maszyny i wraz ze swym pomocnikiem Złotkowskim wykonywał stale 180 proc. normy. Obaj podjęli nowe zobowiązania produkcyjne.

WZMOŻENIE RUCHU WIELOWARSZTATOWCÓW

Robotnicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Dzierżoniowie podejmując apel włókniarzy łódzkich stanęli do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zakładu przemysłu włókienniczego w kraju. Aby osiągnąć jak najlepsze wyniki, **załoga stosuje wielowarsztatowe metody pracy,** m. in. tkaczka **Stanisława Opalczewska** rozpoczęła obsługę 16 krosien i postanowiła produkować towar najwyższej jakości. **Podobne zobowiązania** podjęły tkaczki **Waleria Turek i Krystyna Kugler.**

Wśród licznych przykładów, które przystąpiły do współzawodnictwa wielowarsztatowego przodujące miejsce zajmuje **Genowefa Synder,** która postanowiła obsługiwać 480 wrzecion.

W pięknej świetlicy przy radioodbiorniku miło schodzi czas po pracy. Zdjęcie przedstawia sołtysa i sekretarza oraz przodującą w gromadzie kobietę Salomeę Kurzawską, wdowę, która sama uprawiając działkę wykonała plan dostawy w 115%. *(Do reportażu na str. 3)*

Amerykanie usuwają Niemców z mieszkań

Generałowie hitlerowscy opracowywali plany remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

BERLIN (PAP). Do Niemiec Zachodnich nieustannie przybywają transporty wojsk amerykańskich i angielskich. Wojska te zajmują budynki zamieszkałe dotychczas przez ludność cywilną. Tak np. do Ludwigshafen przybyły ostatnio nowe oddziały amerykańskie, które zainstalowały się w koszarach dawnego wehrmachtu. Zamieszkujący dotychczas te koszary **bezdomni Niemcy zostali stamtąd usunięci siłą.** W Delmenhorst władze miejskie otrzymały polecenie opróżnienia budynków szkolnych, kin i wielu domów mieszkalnych dla mających przybyć oddziałów angielskiej artylerii przeciwlotniczej. W Fuerth budowane są obecnie nakładem 27 milionów marek luksusowe domy mieszkalne dla wojskowych amerykańskich. Przeważającą część kosztów budowy pokryć ma ludność miasta.

Według oświadczenia b. generała hitlerowskiego Wilhelma Speidla (brata doradcy wojskowego Adenauera) byli generałowie wehrmachtu jeszcze przed swoim zwolnieniem z więzienia w Landsberg **brali aktywny udział w opracowaniu planów remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.** Jak wiadomo Wilhelm Speidel wraz z innymi zbrodniarzami wojennymi niedawno został wypuszczony na wolność przez Mac Cloy'a. W procesie norymberskim **Speidel skazany był na 20 lat więzienia** za bestialski terror wobec narodu greckiego.

Francuskie władze interwencyjne w Niemczech Zachodnich rozpoczęły odbudowę starych składów amunicji w prowincji Pfalz. Prace te wykonywane są w przyspieszonym tempie, dniem i nocą.

Eksplozja w francuskiej kopalni

WARSZAWA (PR). Na skutek eksplozji w jednej z kopalń północnej Francji 11 górników poniosło śmierć, a 7 odniosło rany.

Komentarz dnia

„Milusińscy" z Zachodu

Związek Radziecki, doceniając w pełni niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, wynikające z narastającego tempa zbrojeń mocarstw zachodnich oraz przyspieszanych przez zachodnie mocarstwa przygotowań do odbudowy htilerowskiego wehrmachtu i potencjału wojenno - przemysłowego Zachodnich Niemiec — zwrócił się do trzech mocarstw zachodnich — sygnatariuszy układu poczdamskiego — z propozycją zwołania konferencji czterech, w celu dojścia do porozumienia i pokojowego uregulowania tych spraw.

Trudno chyba zaprzeczyć, że propozycja radziecka jest jasna, uczciwa i stanowi jeszcze jeden przejaw troski rządu radzieckiego o pokój świata. Ale w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, od chwili otrzymania not radzieckich w tej sprawie, przestano „rozumieć o co chodzi". Umysły zachodnich polityków nagle opanowała ciemność, mózgi ich z trudem i powoli przeżuwają te proste i jasne propozycje.

W wyniku zaczęła się cyrkulacja not między stolicami Zachodu a Moskwą. Czy ZSRR zgodzi się na wstępne rozmowy w celu przygotowania porządku obrad? Z Moskwy przychodzi odpowiedź — tak. Czy ZSRR zgodzi się na dyskutowanie innych spraw „poza sprawą Niemiec", albowiem w zachodnich stolicach nagle odkryto, że sprawa niemiecka nie jest rzekomo powodem napięcia międzynarodowego, ale jego skutkiem!

Z Moskwy odpowiedziano cierpliwie, że wprawdzie mocarstwa zachodnie nie wymieniły tych „innych" spraw, o których chcą rozmawiać, ale rząd radziecki gotzi się również mówić i o innych sprawach, rząd radziecki odpowiedział także pozytywnie na propozycje, aby konferencja czterech poprzedzona została wstępną konferencją zastępców, którzy zajmą się „tylko ustaleniem porządku obrad" i „broń Boże niczym innym", odpowiedział zgodą na miejsce spotkania konferencji wstępnej (Paryż), jednym słowem — odpowiedział na wszystkie pytania, które mu postawiono. I na wszystkie pozytywnie.

Ale ministrowie zachodni powrócili widocznie do tego okresu wieku dziecięcego, kiedy zasypuje się starszych nieustającym gradem pytań: „a cio to jest"?, a dlaczego tamto?, a dlaczego owo?"

My jednak mamy lepsze wyobrażenie o stanie umysłowym dyplomatów zachodnich, niżby to wynikało z ich dziecięcej „niewiedzy". Panowie dyplomaci zachodni doskonale rozumieją o co chodzi, a tylko udają,że nic nie rozumieją. Propozycje radzieckie mające na celu utrzymanie pokoju, są jasne i nie wymagają żadnych wyjaśnień. Po prostu trzeba siąść do stołu obrad i dojść do porozumienia.

Ale podżegacze wojenni, którzy pochwycili klucze od polityki mocarstw zachodnich, nie chcą porozumienia. Oni przecież szykują wojnę. Po to przecież zwolniono z kryminału Kruppa i innych zbrodniarzy wojennych. Po to Eisenhower gada z hitlerowskimi generałami i Adenauerem o odbudowie wehrmachtu. Po to rzuca się w Ameryce i w zachodniej Europie miliardy na nowe zbrojenia. Po to przestawia się tam produkcję na stopę wojenną.

Rządy zachodnie najchętniej po prostu odrzuciłyby brutalnie wszelkie propozycje radzieckie w sprawie rozmów i porozumienia. Ale największa w tym trudność, że **narody Europy zachodniej i Ameryki oraz całego świata pragną właśnie takiego porozumienia, które zagwarantowałoby pokój.**

Więc dyplomaci zachodni wiją się pod naciskiem opinii publicznej. Nie mogąc odrzucić propozycji radzieckich, szukają „dziury w całym" i dopytują się o „wyjaśnienie" nie istniejących niejasności. W ten sposób zyskują okazję zwlekania, a przez ten czas dopinają na ostatni guzik mundury na nowym wehrmachcie, tak, aby po „fakcie dokonanym" właściwie nie było już o czym mówić.

Ale ta gra w „ciuciubabkę" długo trwać nie może. Opinia publiczna świata traci cierpliwość i coraz głośniej woła do zachodnich polityków: „Panowie, przestańcie się zgrywać na naiwnych i siadajcie do stołu, skoro was grzecznie i uczciwie proszą"!

J. W.

Napływają zobowiązania z miast i wsi

Pracujące kobiety zaoszczędzą miliony zł

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU LIGI KOBIET *przebiegają* POD HASŁEM WALKI O POKÓJ I POSTĘP

WARSZAWA (PAP). Przygotowania do ogólnopolskiego Kongresu Ligi Kobiet i do dnia 8 marca przebiegają w kraju pod znakiem rozszerzenia czynnego i świadomego udziału kobiet w walce o pokój i postęp — programowego hasła Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Na zebraniach, poświęconych wyborom delegatek na Kongres pracownice miast i wsi wyrażają wierność ideałom swej międzynarodowej organizacji, podejmując liczne zobowiązania przyśpieszenia realizacji zadań planu 6-letniego.

Na zebraniu w Śląskich Zakładach Obuwia w Otmęcie przedstawicielki poszczególnych działów składały meldunki o podjętych zobowiązaniach. **Klara Sus i Jadwiga Chmura podjęły się w imieniu swoich koleżanek, przeszkolenia niewykwalifikowanych robotnic** oraz wykonania w okresie od 8 lutego do 8 marca br. ponad normę 1000 par obuwia wartości 36.540 zł. Nowopowstała pierwsza na terenie zakładu, młodzieżowa brygada kobieca postanowiła wykonać od 5 lutego do 8 marca br. 560 par trepek ponad plan.

Robotnice zatrudnione w „Pafawagu" we Wrocławiu postanowiły podnieść wydajność pracy w granicach od 5 do 10 proc. Ponadto niektóre z nich **zobowiązały się przeszkolić przodownice pracy społecznej oraz brać czynny udział w ekipach łączności ze wsią.**

W tłoczni Zakładów Opakowań Blaszanych w Gdańsku robotnice postanowiły z tej okazji **wykonać na tydzień przed terminem miesięczny plan produkcji** opakowań dla przemysłu spożywczego i chemicznego i od 1 do 8 marca pracować na zaoszczędzonej blasze.

Załoga kobieca w Państwowych Zakładach Przemysłu Włókienniczego w Gdańsku — Oliwie zobowiązała się dla uczczenia swego święta dać w ciągu bież. miesiąca dodatkową produkcję tkanin wełnianych wartości 250 tys. zł.

W zespole PGR — Krokowo w pow. morskim zatrudnione tam robotnice postanowiły przekroczyć o 6 proc. plan dostaw mleka. Chłopki ze spółdzielni produkcyjnej w Podzamczu, pow. kwidzyński, uruchomią 8 marca w swojej spółdzielni wzorowe przedszkole i żłóbek.

* * *

W dolnośląskich zakładach przemysłowych pracuje obecnie 140 tys. kobiet. Załogi kobiece biorą coraz żywszy udział w ruchu współzawodnictwa pracy, wyłaniając ze swych szeregów kadry przodownic i racjonalizatorek. Tak np. w przemyśle metalowym — 3.170 robotnic uczestniczy we współzawodnictwie. Liczba współzawodniczących o lepsze wyniki pracy kobiet-pocztowców **wzrosła w ciągu ubiegłego roku o 37 proc.,** obejmując obecnie 80 proc. ogółu kobiet-pocztowców.

Równocześnie wzrasta liczba przodownic pracy i racjonalizatorek np. w elektrowni wrocławskiej **tytuł przodownic pracy uzyskało ostatnio 18 robotnic,** w „Pafawagu" pracuje 39 odznaczonych przodownic. W kolejowych warsztatach mechanicznych w Oleśnicy **tokarz Irena Górniak wykonuje 143 proc. normy.**

Doświadczone i wyszkolone kobiety obejmują samodzielne, kierownicze stanowiska. I tak dyrektorem cukrowni w Ziębicach została **robotnica Stefania Wojtas,** a majstrami tego zakładu — Helena Misiak, Władysława Bukowiec i Cecylia Baran.

Tkaczka Leokadia Lauba objęła stanowisko dyrektora Dzierżeniowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Kierownikiem Państw. Gosp. Rol. nego w Zimicach w pow. leśnickim została robotnica Katarzyna Gojawska.

Strajk górników w Japonii

PEKIN (PAP). Z Tokio donoszą, że 7 lutego rozpoczął się w Japonii strajk robotników należących do związków zawodowych czterech spółek węglowych — Mitsui, Mitsubisi, Seika i Hokkaido. Decyzja strajku zapadła w dniu 1 lutego, gdy rozmowy w sprawie zmiany dotychczasowego minimum płac prowadzone przez delegatów związkowych z zarządami tych spółek nie dały wyników.

Wkrótce na ekranach

Na naszych ekranach ujrzymy wkrótce wiele nowych i cennych filmów. Z dzieł kinematografii polskiej wejdą na ekrany: pełnometrażowy film dokumentarny pt. **„Pokój zdobędzie świat"**, poświęcony II Światowemu Kongresowi Obrońców Pokoju w Warszawie oraz kolorowy film o Moniuszce — **„Premiera Warszawska".**

Duże zainteresowanie wzbudzi niewątpliwie kolorowy dokumentarny film radziecki pt. **„Zwycięstwo narodu chińskiego"**, zrealizowany przy współpracy kinematografii chińskiej. Z filmów dokumentarnych wyświetlany będzie ponadto kolorowy reportaż radziecko-węgierski ze Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie pt. **„Młodość świata".** Ujrzymy również nowe fabularne filmy radzieckie: film o młodzieży radzieckiej pt. **„Dzielny Gajczi"** oraz film szpiegowski pt. **„Tajna misja".**

Nowością na polskich ekranach będzie film rumuński pt. **„Rozśpiewana dolina"** — film o młodzieżowych brygadach pracy, budujących nową linię kolejową. Produkcję filmową NRD zaprezentuje film monograficzny pt. **„Dr Semmelweiss"**, poświęcony znakomitemu lekarzowi, który pierwszy zwalczył gorączkę połogową. Z filmów czechosłowackich ujrzymy film pt. **„Zapora".**

Na ekrany wejdzie również film reportażowy pt. **„Pierwsze lata"**, zrealizowany przez postępowego reżysera holenderskiego J. Iwensa, współpracującego z Filmem Polskim. Film ten przedstawia rozwój społeczno-gospodarczy krajów demokracji ludowej. W pierwszych latach po wojnie zdjęcia do filmu robione były w **Polsce,** Czechosłowacji i Bułgarii.

Ponad 105 milionów zł zebrało społeczeństwo polskie na SFOS

WARSZAWA (PAP). Według ostatnich danych w roku 1950 na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy zebrano ogółem 105 539 675 złotych. Roczny plan zbiórkowy wykonany został w 111,8 proc.

Najlepsze wyniki zbiórkowe osiągnęły województwa: **katowickie, m. st. Warszawa, rzeszowskie oraz wrocławskie.**

Uzyskane w roku ubiegłym nadwyżki zbiórkowe na SFOS przeznaczone zostały na inwestycje w poszczególnych województwach. Z funduszów tych m. in. przeprowadzona jest odbudowa teatru we Wrocławiu, budowa domu młodzieżowego w Olsztynie oraz szkoły w Poznaniu.

Informacja o stosunkach gospodarczych między Polską a Chinami

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący polskiej delegacji rządowej dla rokowań gospodarczych z Chińską Republiką Ludową, wiceminister Żeglugi ob. L. Bielski udzielił po powrocie z Pekinu przedstawicielowi PAP następującej informacji:

Dnia 29 stycznia 1951 r. zostały zawarte w Pekinie pomiędzy Centralnym Rządem Ludowym Chińskiej Republiki Ludowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej cztery umowy o wielkim znaczeniu dla rozwoju współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a Chinami.

Zawarto następujące umowy:

Umowę o wymianie towarowej i płatnościach pomiędzy Polską a Chinami na rok 1951.

Umowę żeglugową pomiędzy Polską a Chinami.

Umowę o obsłudze pocztowej pomiędzy Polską a Chinami.

Umowę o obsłudze telekomunikacyjnej pomiędzy Polską a Chinami.

Spośród czterech podpisanych umów umowa o wymianie towarowej i płatnościach pomiędzy Polską a Chinami spowodowała oczywiście znaczny wzrost obrotu towarowego pomiędzy obu krajami. Zgodnie z postanowieniami tej umowy, Chińska Republika Ludowa otrzyma z Polski potrzebne wyroby przemysłowe i półfabrykaty, podczas gdy Polska otrzyma w zamian surowce potrzebne dla jej przemysłu.

Umowa żeglugowa pomiędzy Polską a Chinami zapewni konieczne ułatwienia transportowe dla obrotu towarowego pomiędzy obu krajami.

Umowa o obsłudze pocztowej i umowa o obsłudze telekomunikacyjnej zapewni pocztową i telegraficzną łączność między obu krajami.

Rokowania w sprawie tych umów odbyły się w serdecznej i przyjaznej atmosferze i były prowadzone w duchu całkowitego wzajemnego zrozumienia.

Z kraju

KRAKÓW. W zakładach drobnej wytwórczości w woj. krakowskim, na kursach zawodowych przywarsztatową metodą radzieckiej robotnicy Tabarowej przeszkolonych zostało przeszło 5500 niewykwalifikowanych robotników. Wielu przodujących w pracy i nauce robotników objęło odpowiedzialne stanowiska w produkcji.

Wzrost drożyzny we WŁOSZECH

RZYM (PAP). Prasa włoska opublikowała dane statystyczne z których wynika, że **ceny we Włoszech były w styczniu 1951 r. przeciętnie o 28 proc. wyższe** w porównaniu ze styczniem 1950 roku. W początkach stycznia br. zanotowano nowy wzrost cen żywności i artykułów powszechnego spożycia.

ANNA SEGHERS
SIÓDMY KRZYŻ
Powieść
Str. 407 zł 15,—

ANNA SEGHERS
TOWARZYSZE
Powieść
Str. 220 zł 8,—

BODO UHSE
LUSTRO
i inne opowiadania
Str. 141 zł 5,—

ANNA SEGHERS
BUNT RYBAKÓW Z SANTA BARBARA
Opowiadanie
Str. 82 zł 3,—

ANNA SEGHERS
WESELE NA HAITI
Dwa opowiadania
Str. 121 zł 4.50

ANNA SEGHERS
LINIA
Trzy nowele
Str. 60 zł 2,—

„CZYTELNIK"
Wkrótce do nabycia w księgarniach „Domu Książki". WK278

A. Jackiewicz

PENICYLINA

(23)

Później jedzono kolację, już nie mówiono o Niemcach, lecz o żonach, dzieciach i swoich zrujnowanych domach, mówiono o przyszłym lecie, które już na pewno będzie wolne od lęków, krwi i śmierci. Mówiono o kwiatach, tak, w tej piwnicy — smagły Gruzin opowiadał o plantacjach herbacianych róż.

Po północy patrol odszedł.

W piwnicy zrobiło się pusto i chłodno.

Ogień w piecu wygasł. W powietrzu pozostał jeszcze zapach przysmażonej słoniny, tytoniowego dymu, mokrego sukna.

XX

Tej nocy nie udało się Suchemu spędzić spokojnie. Dyżurował przy cegłach, miał go zastąpić Zagórny. Gdy już świtało, Cyrkowiec obchodząc posesję natknął się w zaroślach na błędnego esmana. Już przed godziną stwierdził, że Niemcy powrócili zza Wisły, od strony fabryki dochodziły liczne głosy i praca motorów samochodowych.

Natknąwszy się na esmana — zmieszał się bardzo. Był wciąż jeszcze pod wrażeniem spotkania z Rosjanami. A oto znów trzeba się bronić taić się i zwodzić nieznanego, bezmyślnego wroga.

Esman poznał Suchego od razu.

— Szukam was.., po ciemku..: własnego nosa nie widzisz.., Verflucht!

Nie było ciemno; mrok szedł z każdą minutą, ale esman był pijany. Ciemne oczy zapadły mu i paliły się z głębi cienia, broda okalała smagłe policzki. Kiedyś musiał być ładnym chłopcem, pochodził zapewne z Południa albo z Nadrenii. Takie twarze zdarzają się w Tyrolu lub na zachodzie Niemiec.

— Chcę jeść — powiedział. Prowadź mnie do waszej dziury.

Suchy ściskał w kieszeni rewolwer, który zwrócili mu radzieccy żołnierze przed odejściem. Był niewyspany, zdawało mu się, że nie będzie miał już sił użerać się z przeciwnikiem. Strzelić — przemknęła myśl. Ale nie uczynił tego, strzał może zwabić innych Niemców. Przypomniał sobie zdechłego królika, którego wyrzucono z piwnicy, aby go rano zagrzebać.

Ze słów wypowiedzianych uprzednio przez esmana zrozumiał tylko słowo essen — jeść. Spojrzał na Niemca. Jak tu się z nim porozumieć?

Powiedział po francusku, ten język znał najlepiej, siedział we Francji przez dwa lata:

— Zaczniemy od tego, że przestaniesz do mnie celować z automatu. Mam słabe nerwy. Compris?

Niemiec zmieszał się, opuścił broń i spytał również łamaną francuzczyzną:

— Francais?

Cyrkowiec skwapliwie skinął głową.

Niemiec nie pytał więcej, był widocznie już na tyle ogłupiały, że nie zainteresował się, jakim sposobem Francuz znalazł się w podwarszawskich Piaskach.

— Prowadź mnie do piwnicy, ja was i tak potrafiłbym odnaleźć wybełkotał.

— Lubisz mięso, smażone mięsko?

Esman odrzekł:

— Lubię.

— Więc mnie nie zabijaj, zresztą ja też mam przy sobie broń, pamiętaj. Mogę ciebie również zabić, zależy kto pierwszy z nas strzeli. Ale ja strzelać nie będę — dodał szybko, bo esman nagle znów podniósł do biorda swój automat. — Gdybym ciebie zabił, nie miałbym przyjemności nakarmienia ciebie, a karmienie to moja pasja. Jestem zawodowym kucharzem. Usmażę ci królika, tłustego królika Ruszył naprzód, esman powlókł się obok.

Gdy byli już niedaleko budowy, Suchy powiedział:

— Uważaj, muszę teraz go złapać, ale ty mi nie pomagaj, bo go spłoszysz. Jest oswojony, zna tylko mnie.

Kto?

— No królik przecież.

Cyrkowiec za wszelką cenę chciał, by esman pozostał w krzakach i nie spostrzegł stosów cegieł, które może przypomniałyby mu poszukiwaną kryjówkę.

Dał nura między liście, czując na plecach zimny dreszcz nie lubił jeszcze z czasów Hiszpanii mieć za sobą wroga.

Powrócił z królikiem.

— Patrz! — zawołał. — Mówiłem prawdę, prawdę mówiłem czy nie?

— Tak — potwierdził esman, nieoczekiwanie szybko wyciągnął wolną lewą rękę i dotknął martwe zwierzątko.

— Zimny? — usłyszał Cyrkowiec.

— A jaki ma być, jesień, taki ziąb, jaki ma być?

Niemiec nie protestował.

Prowadząc go do domku Zagornego, Suchy wciąż gadał, czuł, że jego elokwencja i robiona pewność siebie skutecznie oszołamia łazika. (Ciąg dalszy n...)

„Pluszownia" służy przykładem (I)

UWAGA...

Plan w niebezpieczeństwie!

Przez pierwszą dekadę stycznia jeszcze jakoś się łatało. Ale w drugiej sytuacja stała się naprawdę poważna: ilość zwolnień chorobowych, najbardziej niezbędnych, udzielonych przez lekarza zakładowego doszła do 6% stanu załogi fabrycznej. Grypa mogła zawalić plan styczniowy — trzeba było szukać nadzwyczajnych środków zaradczych. Jak zwykle w takich wypadkach, i w Kaliskiej Fabryce Pluszu i Aksamitu zwołano naradę wytwórczą.

Ale tym razem ogólna narada wytwórcza pozytywnych rezultatów nie dała. Pomimo kilku rzeczowych wystąpień upłynęła głównie wśród biadolenia nad skutkami choroby. Stwierdzenie stanu rzeczy w poszczególnych działach nie zmieniło sytuacji. Również projekt dodatkowej pracy poza normalnymi godzinami nie został przyjęty na skutek sprzeczności z obowiązującymi przepisami. A tu trzeba było działać szybko, bo to już 24 styczeń, a fabryka od kilku dni „leży pod planem".

Zgodnie współpracujący kolektyw: Podstawowa Organizacja Partyjna, dyrekcja i rada zakładowa zwołały nazajutrz zebranie aktywu fabrycznego.

Zeszli się starzy robotnicy i członkowie brygad młodzieżowych, mężczyźni i kobiety, najlepsi przodownicy pracy i racjonalizatorzy. I wtedy w toku dyskusji jeden z dzielnych fachowców zakładów, wybrany na stanowisko wiceprzewodniczącego rady zakładowej — Józef Gettner rzucił projekt

funkcyjni do krosien

Trzeba bowiem wiedzieć, że kaliska „Pluszownia" jest kuźnią kadr dla polskiego przemysłu włókienniczego. Jej pracownicy po odpowiednim przeszkoleniu teoretycznym i fachowym w fabryce objęli szereg poważnych placówek w zakładach całego kraju. Również w macierzystej fabryce w Kaliszu poważna ilość kierowniczych stanowisk jest obsadzona przez dawnych czołowych tkaczy, którzy dziś w ten sposób łatwiej przekazują swą wiedzę młodzieży.

Hasło Gettnera znaczyło po prostu: przerwać na kilka dni nieterminową pracę w różnych działach techniczno-administracyjnych, pozostawić brygady pod opieką najbardziej uświadomionych aktywistów, a wszystkie siły rzucić do wykonania planu.

Uchwała została podjęta o godz. pół do dwunastej. Pięć minut po dwunastej ruszyły zamarłe od kilku dni maszyny.

Walka z grypą

wkroczyła w nowy etap — walki z czasem.

Młodzi pracownicy z sąsiednich maszyn, aż usta otwierali z podziwu, patrząc jak szybko kręciły się motki pod fachowymi palcami wczorajszych brygadierów, brakarzy, personelu administracyjnego i technicznego, ale przedwczorajszych czołowych przodowników pracy.

Pomimo ogólnego rozpoczęcia wzmożonej produkcji plan w dniu 25 stycznia został wykonany. Pozostało cztery dni na nadrobienie dwutygodniowej zaległości, w normalnych godzinach pracy.

Przez te dni cała dosłownie cała załoga żyła hasłem

wykonania planu

Nie było spóźnialskich, nie było bumelantów, ludzi trzeba było do domów siłą wyganiać. Młody dyrektor Formański dwoił się, troił, a był wszędzie, w tkalni, w przędzalni, na kortach...

Na trzeci dzień Gettner poszedł w przerwie obiadowej do kalkulacji. Popijając z butelki kawę szeptał coś z kalkulatorami. Razem wypisywali długie kolumny cyfr, coś wyliczali. A kiedy wrócił do swej hali po fabryce gruchnęła wieść:

— Gettner przyjmuje zakład, że plan styczniowy będzie przekroczony.

Niektórzy jeszcze powątpiewali, ale śmiałka, który by przyjął zakład — nie znaleziono.

W środę 31 stycznia

załoga „Pluszowni" przystępowała do pracy jakby w gorączce. Do planu brakowało wprawdzie tylko kilka procent, ale wystarczyłaby jakaś drobna awaria i cały wysiłek poszedłby na marne. Teraz szybkość musiała rywalizować z ostrożnością i dokładnością. O godzinie trzynastej z minutami ogłoszono: według prowizorycznych obliczeń plan styczniowy, pierwszego miesiąca w drugim roku planu sześcioletniego wykonany. Od tej chwili każdy metr materiału — to już produkcja ponad plan.

*

Opowieść właściwie skończona. Jeśli kogoś interesują liczby — wykonano dokładnie 101,3% planu. Załoga wróciła do swej codziennej, spokojnej pracy zadowolona z siebie. Zwyciężyliśmy grypę, zwyciężyliśmy czas. Wspólnym wysiłkiem kolektywu kierowniczego, aktywu i całej załogi. Ale w przeszłości nie zawsze było tak zgodnie. Były tarcia, były opory, o nich w następnym artykule.

ST. TRZCIŃSKI

BIBUŁKA za 24 grosze

— Tak. Ta instrukcja jest dobrze opracowana. Ujął pan w niej wszystko, krótko, jasno, przystępnie — rzekł przewodniczący, odkładając arkusz — dobrze by było, żeby mogli się z nią zapoznać wszyscy w naszych kołach terenowych. Ale jak to zrobić?. Przepisać w tylu egzemplarzach?

— Trzeba napisać i rozesłać.

— W moim biurze jest powielacz. Dajcie tylko papier, potem napisze się matrycę...

* * *

Matryca do powielacza, to delikatna bibułka japońska, impregnowana specjalną masą. Proces impregnacji jest właściwie prosty. Przypatrzmy się, jak to robi Henryka Kowalczykówna, w dziale matryc, w szczecińskiej fabryce materiałów biurowych...

Biało ubrana brunetka siedzi w oparach eteru przy urządzeniu, w którym najważniejszą częścią jest obracający się wałek, stale powleczony płynną, białawą emulsją. Wziąć w palce arkusik bibułki, przeciągnąć go delikatnie po wałku i wilgotny rozwiesić na pobliskim wieszaku — oto całe „zadanie produkcyjne" Kowalczykówny.

Nic dziwnego, że norma dzienna wynosi 2460 arkusików. Wprawdzie Kowalczykówna impregnuje ich dziennie około 3000, ale i to jeszcze nie byłoby tak ważne, jak...

— Tak przejechać bibułką po wałku trzy tysiące razy w ciągu dnia, to kwestia wprawy — mówi przodownica — najważniejsze dla mnie, żeby nie robić „braków". A bibułka czasem się skrzywi, czasem źle położy na wałku, emulsja nie równo się rozłoży, gdzieś nie dojdzie... i już brak. Do niedawna robiłam 5—7 sztuk braków dziennie. A bibułka przecież specjalna, droga. Podobno zwykły arkusz kosztuje 24 grosze.

— Więc co? potrącają pani z wynagrodzenia?...

— Nie skądże? ale my wszyscy za to płacimy. I ja, i pan... i każdy obywatel...

— Ja to zrozumiałam, na dobre dopiero po obniżce noworocznej. Jakby mi kto na stół wywalił, jak to się — mówi, kawę na ławę. Zrozumiałam, że każda wykorzystana minuta, każda, najdrobniejsza nawet oszczędność — to czysty zysk. Tego na razie nie widać, ale w końcu kiedyś... wylezie taka obniżka, jak ta noworoczna. Zrozumiałam, że trzeba szybciej pracować i produkować taniej.

— Nie jestem wprawdzie Markiewką, ani jakimś sławnym racjonalizatorem. A taka sobie Kowalczykówna z matrycami... Ale pomyślałam, że przecież ta bibułka kosztuje 24 grosze, że, jak braki zmniejszę choćby w połowie, to już wyrób każdej matrycy będzie tańszy o jakiś ułamek grosza.

— Ważne, że produkcja będzie jednak tańsza. Nie wiem, czy mi się uda impregnować dużo więcej ponad to, co teraz osiągam — te 3000 sztuk. Ale braki już zmniejszyłam do 2—3 sztuk, a ostatnio coraz częściej zdarzają się dni, że nie niszczę ani jednej bibułki. W ten sposób i ja coś dokładam do ogólnego dobra. Byłoby dobrze, gdyby każdy pracownik, w każdym zakładzie pomyślał nad możliwością choćby najdrobniejszej oszczędności. Niech to będzie nawet, choć setna część grosza dziennie... Jest nas przecież ładne parę milionów... Jeśli tak dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, to plan wykonamy z nadwyżką i może nastąpi druga obniżka cen...

b. r.

Za wielką wodą

Problem odcisków...

Kartoteka FIBI — amerykańskiego Gestapo liczyła w roku 1920 pół miliona obywateli ujętych w rejestrze policyjnym. Tych z kategorii podejrzanych o działalność radykalną bądź o idee wywrotowe!

W chwili obecnej objęto już rejestrem 92 miliony obywateli! Jedna tylko kartoteka z odciskami palców powiększyła się z 11 milionów na 103 miliony!

Wtajemniczeni mówią, że w najbliższym czasie przystąpi się do ponownego zdejmowania odcisków palców.

Tym razem z wielkiego palca.. u prawej nogi!

Rozwody a wojna

Jeden z wyższych sędziów amerykańskich udzielił ostatnio rewelacyjnego wywiadu reporterom amerykańskim. Według jego danych, szereg spraw rozwodowych zostało wycofanych z wokandy sądowej. I to wyłącznie przez kobiety. Są one bowiem zdania, że na wypadek zaciągnięcia mężczyzn pod broń, otrzymywać będą od państwa zapomogę. Znakomity prawnik amerykański podkreślił przy tym wielką przezorność i niesłychaną mądrość niewieścią!

A jednak business is business! Interes pozostaje interesem. Nawet w małżeństwach amerykańskich! Niezależnie od tego, że nastroje wojenne zapobiegają plagze rozwodów. Wiadomo — co kraj to obyczaj! Szczególnie za oceanem!

OMEGA

Powszechne świadczenia miast i wsi na S. F. O. S. umacniają sojusz robotniczo-chłopski.

Ludobójców nie minie kara

Bestialstwa amerykańskich agresorów w Korei

Kiedy w ostatnich dniach czerwca 1950 r. imperialiści amerykańscy dokonali aktu agresji na Ludową Republikę Koreańską usiłowali wyłgać się przed światem, że rzekomo napadnięci stają w obronie „sprawiedliwości". Nie mieli bowiem odwagi przyznać się do prowokacji — bali się opinii narodów, protestu ludzi pracy na całym świecie. Tak było.

Obecnie prowadząc już siódmy miesiąc narzuconą młodej Republice Koreańskiej wojnę, Amerykanie przestali dbać o pozory. Mordują z całą bezwzględnością niewinnych mieszkańców wsi i miast. Coraz to nowe bestialstwa dokonywane na bezbronnych osądzają sprawców zbrodni i pośrednich zaoceanicznych autorów agresji. Jasnym jest już, że amerykańscy następcy Hitlera zamierzają zamienić cały kraj ten w jedną „fabrykę śmierci".

Obecnie nie chcą się ograniczać do Korei. Chcą rozszerzyć wojnę na teryt. Chin Ludowych. Narzuciwszy bowiem w Radzie Bezpieczeństwa projekt rezolucji, którego przyjęcie jest równoznaczne ze zdradą podstawowych zasad Karty ONZ, Stany Zjednoczone zdemaskowały się ostatecznie jako agresor, potwierdzając słuszne przewidywania tej części członków Rady, która walczy o pokój, że USA nigdy nie miały zamiaru dążyć do zgodnego z interesem ludzkości, rozwiązania konfliktu w Korei.

Agresorów amerykańskich demaskuje także polityka remilitaryzacji Japonii, jawne krzątanie się około odbudowy militaryzmu niemieckiego, przy równoczesnym „hurtowym" zwalnianiu z więzień największych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Wszystko to jasno wykazuje, kto jest napastnikiem w Korei, kto jest agresorem, kto podżega do wojny i ją rozpętuje. Imperialistyczni najeźdźcy w fanatycznym zaślepieniu skazują swe narody na coraz większe ograniczenia byle tylko rozkręcić machinę wojenną, narzucić wojnę uczciwym ludziom świata.

Jeden z robotników poznańskiego zakładu pracy powiedział na zebraniu masowym do swoich kolegów w ten sposób: „Kiedy patrzę na poczynania amerykańskich imperialistów odnoszę wrażenie, że bliscy obłędu spieszą się rozpętać nową wojnę wystraszeni, że może już jutro będzie za późno, że nawet może już dziś spotkają się ze stanowczym protestem miliardów ludzi takich jak my, którzy podżegaczom wojennym powiedzą krótkie zdecydowane: „Nie".

*

Tymczasem codziennie nadchodzą sprawozdania i depesze o coraz nowych bestialstwach Amerykanów i posłusznych im lisynmanowców w Korei. „Cywilizowani" barbarzyńcy znęcają się nad bezbronnymi starcami, kobietami, kalekami i niewinnymi dziećmi. Te ostatnie nawet wykorzystywane są — jak donosi korespondent „Izwiestii" — jako żywe cele podczas ćwiczeń żołdaków amerykańskich. Jeden zaś z korespondentów amerykańskiej agencji „United Press" tak oto opisuje na podstawie relacji żołnierza angielskiego scenę okrucieństw stosowanych w iście hitlerowski sposób w Korei.

„Kobiety i dzieci krzyczały... żołnierz ze straży chodził z automatem i strzelał do tych, którzy nie umarli... zmuszali oni ludzi do stawania na kolanach plecami do rowu. Aresztowani powiązani byli sznurami. Widziałem wśród nich dwie kobiety i dwoje dzieci w wieku od 8 do 13 lat. Żołnierze ze straży prowadzili ich grupami po 10 osób do rowu, a następnie strzelali im w plecy i głowę. Chłopczyk mający około 13 lat jeszcze krzyczał, lecz to mu nie pomogło, zastrzelili także i jego..."

Oto jak postępują obrońcy wolności i demokracji zachodniej — przedstawiciele amerykańskiej „cywilizacji" i „kultury" z roku 1951. Ci sami, których koledzy w New Jorku ukryci przezornie pod przybranymi nazwiskami w dziennikach zaoceanicznych rozgłośni radiowych, „wychodzą z niego" tak często za słowa krytyki, z jaką spotyka się kapitalizm na łamach prasy radzieckiej czy postępowej prasy demokratycznej.

A jednak — przecież nawet najbardziej ostra krytyka nie zabija ludzi, nie uśmierca tysięcy, setek tysięcy dzieci...

Zbrojna agresja w Korei, ofiary ludzkie coraz to nowe mordy dokonywane w każdym dniu agresji amerykańskiej, osądzają sprawców zbrodni i pośrednich zaoceanicznych autorów agresji.

Za każde zgładzone istnienie ludzkie przyjdzie odpowiedzieć mordercom: Tylko wtedy już nie będzie innych protektorów, którzyby zbrodniarzy wojennych zwalniali z więzień i bronili przed ręką sprawiedliwości. Narody świata wydadzą wyrok na kapitalistycznych agresorów — ludobójców. Także ci zwalniani dzisiaj na wolność hitlerowscy przestępcy wrócą przed oblicze trybunału sprawiedliwości, ale tym razem już w towarzystwie swych mocodawców.

Henryk Heller

KUŁACY SABOTUJĄ AKCJĘ SKUPU ZBOŻA, UKRYWAJĄC ZIARNO W STODOŁACH (z prasy)

Między szczurami:

— Jeśli chcesz wyglądać tak dobrze jak ja, odwiedzaj często tę stodołę bogacza wiejskiego...

DOBRAMYŚL — najlepsza w dostawie zboża

Pełnomocnik gminny PZZ ob. Glapiak w rozmowie z wójtem Jakubowskim, sekretarzem Kędzierskim oraz ob. Marciniakiem, który przekroczył plan o 20%

Mgła poranna utrudnia widoczność. Jedziemy w kierunku na Leszno. Tuż za Stęszewem mijamy szereg składający się z 36 wozów zapełnionych zbożem. To czerwony transport przodującej w gminie Stęszew gromady Wronczyn. Wsie całe gromadnie odstawiają ostatnie zakontraktowane raty, dając tym dowód zrozumienia w całej pełni roli, jaką w planie 6-letnim odgrywa wywiązanie się z przyjętych przez chłopów zobowiązań. Wiele gromad samorzutnie przekracza plan dostawy.

Znajdujemy się na terenie gminy Osieczna w pow. leszczyńskim. W Gminnej Spółdzielni odbywa się właśnie zebranie, na którym omawia się problemy akcji skupu. Obecni są członkowie Gminnej Rady Narodowej, a także przedstawiciel z województwa.

W nagrodę — elektryczność

Pełnomocnik gminny Polskich Zakładów Zbożowych ob. Glapiak wybiera się z nami do gromady Dobramyśl, która jako pierwsza w gminie Osieczna zrealizowała plan skupu.

Ob. Glapiak opowiada nam o kolejach losu gromady Dobramyśl: Jest to wieś powstała z parcelacji majątku należącego do niemieckiego obszarnika Heidebrandta. Już w ubiegłym roku Dobramyśl wywiązała się jako pierwsza ze zobowiązań, płacąc również przedterminowo podatek gruntowy oraz FOR.

Gromada w nagrodę została włączona do planu elektryfikacyjnego na rok 1950 i jesienią ub. roku całkowicie zelektryfikowana. Dla swej świetlicy Dobramyśl otrzymała wspaniały radio-odbiornik.

A oto zabudowania gromadzkie. Za chwilę zjawia się sołtys ob. Jakubowski i prowadzi nas do świetlicy. Podziwiamy czysta przestronną salę oraz wspaniałe radio — nagrodę.

Przykład solidarności

— W naszej gromadzie żyjemy razem bardzo dobrze — mówi sołtys. I u nas także nie wszystkim dopisał stuprocentowy urodzaj. Częściowo zbiory umniejszył grad.

— Mimo to gromada w całości wypełniła podjęte zobowiązania — wtrąca sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej PZPR — Kędzierski.

Obok nas przechodzi jakaś kobieta.

— To Salomea Kurzawska — wdowa objaśnia ob. Jakubowski. — Po śmierci męża uprawia działkę sama. Plan dostawy wykonała w 115%!

— Przodujących chłopów jak Jan Marciniak czy Władysław Szulc, którzy przekroczyli plan o 20% jest w naszej gromadzie więcej — stwierdza sekretarz.

Jakże odbija od obywatelskiej, społecznej postawy chłopów z Dobramyśli stanowisko kułaka Ludwika Szymkowiaka z gromady Miąskowa, który mając 23 ha gruntu odstawił... 12 cetnarów zboża, resztę zaś chce odpowiednio „zabezpieczyć". Dzięki jednak czujności mało i średniorolnych chłopów kułacy są zmuszeni zastosować się do woli większości i dostawić zboże państwu.

R. W.

Zakładanie stropu to jedna z najważniejszych czynności przy budowie nowego domu. Po ułożeniu specjalnych cegieł na żelaznych dźwigarach, następuje zalanie ich betonem, który wypełnia wszelkie otwory i szczeliny. Na zdjęciu przodujący zespół betoniarski ob. Błociana przy zakładaniu stropu na budowie nowej Biblioteki Uniwersytetu w Poznaniu. Z okazji rozpoczęcia drugiego roku planu 6-letniego zespół ob. Błociana powziął nowe zobowiązania: prace betoniarskie wykonywane dotychczas w ciągu 9 dni wykonuje obecnie w 7 dniach.

WĘGRY BUDUJĄ swoją „Nową Hutę"

(Korespondencja własna API)

Budapeszt, w lutym.

Przed rokiem Dunapentele było po prostu jedną z wielu podobnych do siebie naddunajskich wiosek węgierskich, położonych pośród niekończących się pól kukurydzy. Na wysepkę naddunajską, porośniętą gęstą łąką, pasterze z całej okolicy spędzali swe trzody, a rybacy suszyli tu sieci. Pasące się krowy i rozciągnięte sieci rybackie oraz szumiące, falujące łąki — oto do niedawna jeszcze charakterystyczny krajobraz tych okolic. Cisza i bezruch panowały nad Dunapentele i trudno byłoby wyobrazić sobie wówczas, przed rokiem, jak szybko zmienił się wygląd tej miejscowości.

Plan 5-letni, którego realizację rozpoczęły Węgry 1 stycznia 1950 r. — przewiduje budowę naddunajskiego ośrodka metalurgicznego właśnie w miejscowości Dunapentele. Roboty rozpoczęto natychmiast po wejściu w życie pięciolatki i dzisiaj trudno wprost rozpoznać tę dawną cichą, rolniczą okolicę.

Naddunajskie Zakłady Metalurgiczne — bo taką nazwę nosić będzie budujący się kombinat — przerosną, rzecz oczywista, granice wsi, w której powstaną. Dunapentele — to tylko centralna oś, dookoła której rozrasta się z nieprawdopodobną szybkością szkielet nowego, socjalistycznego miasta i nowych fabryk.

Kontury przyszłego miasta, a raczej dopiero ich zapowiedź — wyrastają przed oczyma nagle, pośród pagórków, najpierw w postaci... buldożerów, które niwelują grunt, przewalają zwały ziemi, rozbijają wzgórza; w postaci traktorów, potężnych radzieckich „Stalińców", których warkot rozlega się donośnie nad okolicą. Olbrzymie walce trambują ziemię. Kopaczki pogłębiają rów, głęboki już na 3 metry.

W miarę jak posuwamy się wzdłuż brzegów Dunaju, zjawiają się różowe prostopadłościany ułożonych równo cegieł, kubły wapna, deski, wory kamieni, góry piasku, rusztowania.

Istvan Kövagö, kierownik budowy, były murarz z Dorog, oprowadza nas po swoim królestwie.

— Kilka dni temu otwieraliśmy tu uroczyście nową linię kolejową, łączącą nas z Budapesztem. Dzięki niezwykłej ofiarności węgierskich kolejarzy, udało się uruchomić ją doprawdy w błyskawicznym tempie. No i wykończyliśmy właśnie ten nowy budynek stacyjny.

Zbliżam się ku przyszłemu centrum miasta. Istvan Kovago zatacza ręką szerokie koło, posuwając ją wolno ze wschodu na zachód:

— Miasto podzielone będzie na kilka dzielnic. Każda będzie miała swoją szkołę, szpital, swój dom kultury. W każdej mieścić się będą mieszkania dla 5—6 tysięcy przyszłych obywateli Dunapentele.

— A ilu mieszkańców liczyć będzie miasto?

— Ponad sto tysięcy.

Na rzece pogłębiarki suną powoli to w jedną stronę, to znów zawracają na pozór leniwie. W Dunapentele buduje się przecież i port. Niedługo już syreny okrętów, w dwugłosie z syrenami nowych fabryk, oznajmiać będą donośnie, jakie jest tempo pracy w ludowej Republice Węgierskiej.

— Tutaj stanie gmach Rady Miejskiej — objaśnia Istvan Kovago. — Podążając za jego wzrokiem, widzimy obok niego baraku — tylko ułożone równiutko cegły.

— Proszę, mamy już ulice — informuje któryś z towarzyszących nam robotników. I rzeczywiście, przed przyszłą Radą Miejską jest już beton. Nowa ulica ciągnie się aż do krańców horyzontu.

— A tutaj będziemy mieli szkołę — pokazuje mi ktoś — dwadzieścia klas, sala gimnastyczna, sala teatralna. Szkoła będzie otoczona ogrodem.

Pełni entuzjazmu są ci ludzie, budujący swą węgierską Nową Hutę, cieszą się każdą nową zdobyczą. Widzą już oczyma wyobraźni, tam gdzie nie ma na razie nic prócz cegieł — piękne nowoczesne domy, ogrody, boiska, szkoły, domy towarowe i teatry. Ich praca szybko nadąża zresztą za wyobraźnią. Marzenia w szybkim tempie stają się rzeczywistością Dunapentele — jedno z najważniejszych przedsięwzięć planu pięcioletniego, gwarancja szybkiego rozwoju przemysłu budowy maszyn, wkrótce już figurować będzie na mapie i w podręcznikach geografii jako przeszło stutysięczne przemysłowe miasto i ważny port naddunajski.

Józef Białowąs

Tysiące szkół w dawnym kraju analfabetów

Przed rewolucją, w okresie ciemnoty carskiej, wśród Tadżyków na dwustu analfabetów przypadał — zaledwie jeden człowiek piśmienny. Cały kraj nie posiadał ani jednego wyższego zakładu naukowego, ani jednej średniej szkoły. Dzisiaj Republika Tadżycka ma przeszło trzy tysiące szkół, ponad trzydzieści średnich szkół zawodowych oraz dziewięć instytutów naukowych. W średnich i wyższych zakładach naukowych Republiki kształci się 15 tys. studentów, a w roku 1948 otwarty został Tadżycki Uniwersytet Państwowy. Wielką i poważną pracę naukową prowadzą Instytuty Naukowo-Badawcze przy Tadżyckiej Akademii Nauk. Czynne są w wielkiej ilości stacje doświadczalne mające bardzo poważne osiągnięcia. Słynny ogród botaniczny w Chorogu dopomógł kołchozom zaaklimatyzować drzewa owocowe w wysokogórskich rejonach, a Stalinabadzkie Obserwatorium Astronomiczne ma najpełniejszy na świecie katalog meteorów teleskopowych, przy czym uczeni tego Obserwatorium odkryli dwie nowe gwiazdy.

Hitlerowskie przekuwanie torów

U stóp Pirenejów, tuż przy granicy francusko-hiszpańskiej, leży miasto Cerbere, ocienione oleandrami, słynne z wspaniale kwitnących drzew migdałowych.

W ostatnich dniach, na torach kolejowych tego francuskiego miasta wszczął się ożywiony ruch, nie mający nic wspólnego z turystyką. Przystąpiono, mianowicie, do rozszerzania toru o 22 cm celem przewożenia sprzętu wojennego z Hiszpanii do Niemiec (w Hiszpanii przelotowość torów jest większa niż we Francji).

Ten sposób wzbogacania imperialistycznego arsenału nie jest zresztą pomysłem obecnego rządu Francji. Zespół zdrajców narodu francuskiego, działający z ramienia i poręki premiera Plevena, kontynuuje w Cerbere pomysły pamiętające jeszcze wojnę. Już Hitler planował przystosowanie linii komunikacyjnych, we Francji dla realizacji swych nieokiełznanych apetytów — Stalingrad przeciął jednak nić fantastycznych marzeń „führera". W sześć lat po upadku hitlerowskiego reżimu, znaleźli się ludzie, którzy chcą kontynuować, zbrodnicze dzieło Hitlera.

W Cerbere przekuwa się tory do przeładunku frankistowskiej broni dla faszystowskiego wehrmachtu. W Cerbere, w mieście francuskim, przechadzają się po ulicach frankistowscy policjanci z bronią w ręku, jak za najlepszych czasów Vichy i rozkwitu przyjaźni Hitler—Franco.

Kiedy jednak skojarzymy obrazki w Cerbere z pobytem Plevena w Waszyngtonie, przekuwanie tamtejszych torów nie będzie już budzić żadnego zdziwienia. Jeżeli Pleven za cenę pomocy dla „brudnej wojny" przeciwko republice vietnamskiej skwapliwie i z zapałem akceptuje agresywną politykę USA w Korei, jeżeli potulnie i bez zastrzeżeń przyjmuje amerykański plan forsownej remilitaryzacji Trizonii, to oczywiście musi konsekwentnie przyczyniać się do realizacji tych planów.

Na kogo liczą właściwie kontynuatorzy Hitlera? Przecież całe społeczeństwo Zachodnich Niemiec nieustannie protestuje przeciwko planom remilitaryzacji. Wola narodu niemieckiego od żywiołowych sprzeciwów i manifestacji, przechodzi do form coraz bardziej planowych i zorganizowanych. W Hamburgu ukazał się tygodnik pod nazwą „Ohne Uns". „Ohne Uns" — bez nas — to naczelne hasło dnia w Trizonii, mobilizujące ogromną większość obywateli, do walki przeciwko remilitaryzacji.

Zwołany w Essen Kongres Obrońców Pokoju wydał manifest wzywający Adenauera do przeprowadzania plebiscytu przed wydawaniem decyzji tak niesłychanie ważnych dla całego narodu. Jest rzeczą ciekawą, że w akcji tej zaznacza się coraz żywiej udział byłych żołnierzy armii niemieckiej, którzy nie chcą stać się znów mięsem armatnim i zdecydowanie przeciwstawiają się próbom wciągania ich w nową awanturę wojenną. M. in. były porucznik Neugebauer zaapelował do wszystkich zamieszkałych w Niemczech zachodnich byłych żołnierzy armii niemieckiej, aby podwoili wysiłki w walce o utrwalenie pokoju, aż do ostatecznego przezwyciężenia planów imperialistów.

W Mannheim, kiedy na ekranach kin ukazały się fragmenty z pobytu Eisenhowera w Trizonii, na widowni wśród gwizdów rozległy się okrzyki: „jeśli wojna — to bez nas!"; „Eisenhower nie ma u nas czego szukać!".

Na kogo liczą pogrobowcy Hitlera przeładowując broń w Barcelonie, przekuwając tory w Cerbere? Kto w Niemczech podejmie ich plany? Zbrodniarze wojenni w szeregach żołnierskich nie staną, a wśród innych warstw społeczeństwa ze świecą trzeba by szukać chętnych do wojaczki.

Bardzo wątpliwe, jednak, czy się znajdą.

Zofia Rzeplińska

Jan Potocki

Rękopis znaleziony w Saragossie

Romans awanturniczy z początku XIX wieku napisany przez świetnego literata, podróżnika, filozofa - racjonalistę.

TRZY TOMY

Str. 834 zł 24.—

„CZYTELNIK"

Wkrótce do nabycia w księgarniach „Domu Książki". WK277

Pechowa nocna jazda kułaka

Noc była mglista i bezgwiezdna. Minęła północ. Życie zdawałoby się zamarło. W tem od strony Moraczewa dał się słyszeć turkot ciężko załadowanego wozu. Jechał w kierunku Rydzyny. Pełniący służbę nocną milicjant zdziwił się. O tej porze do miasta załadowanym wozem? Turkot był coraz bliższy. Kontury wozu były coraz bardziej wyraziste.

— Dobry wieczór, obywatelu! — mówi milicjant, przyglądając się uważnie skulonej postaci woźnicy.

— Dokąd to jedziecie i co wieziecie? — indaguje dalej nieotrzymawszy odpowiedzi na pozdrowienie.

— Do Leszna. Wiozę owies. Do śrutowania... — wyjaśnia niepewnie i z nutą zakłopotania w głosie woźnica.

*

Jakub Giezek z Moraczewa jest znanym w okolicy kułakiem. Znanym nie z tej przyczyny, że jest kułakiem, lecz dlatego, że wykorzystuje zatrudnioną u siebie siłę najemną niewypłacając należnego jej wynagrodzenia; znanym również dlatego, że nie chce odstawić zboża twierdząc, że go nie posiada. Kłamliwe te oświadczenia przygwożdżone zostały przez trójkę gromadzką, która znalazła ukryte w słomie i sianie znaczne ilości owsa i mąki; worki tej ostatniej pogryzione zostały już nawet przez myszy. Kłam twierdzeniu kułaka zadał również przytoczony powyżej fakt usiłowania wywiezienia do miasta 15 ctr owsa w celach spekulacyjnych.

Tak więc przypadek chciał, że chwycono za rękę wroga klasowego i nie należy wątpić, że nie minie go zasłużona kara. Kto odmawia bowiem dostawy zboża, działa na szkodę Państwa i społeczeństwa.

Przytoczony fakt powinien wzmóc naszą czujność klasową, by nie dopuścić do sabotowania żywotnych interesów naszej gospodarki narodowej.

Cz. W.

Teatr w Gnieźnie gra „POWRÓT POSŁA"

To ciekawa pozycja repertuarowa i warta jest podróży do Gniezna. Wynikiem tej niedalekiej wędrówki miała być po prostu recenzja ze sztuki Niemcewicza. Ale na miejscu, po bliższym zapoznaniu się z pracą teatru okazało się, że to wcale nie jest takie proste. Bo „Powrót posła" jest jakby ostatnim ogniwem w splocie spraw, związanych nie tylko z teatrem gnieźnieńskim, ale z teatrem prowincjonalnym w ogóle. Niepodobna mówić o sztuce, zanim się nie opowie, w jakich warunkach została wystawiona. Muszę więc zacząć od Adama i Ewy.

Gniezno jest miastem, które nie miało tradycji teatralnej. Wielki gmach teatralny w okresie międzywojennym stał pustkami. Gdy mieszkańcy Gniezna i okolic spotkają się po wojnie z tym dziwnym zjawiskiem które się nazywa „teatr" — są początkowo wobec niego nieufni i oporni. Ale trwa to niedługo. W r. 1946 władze miejskie powołują do życia teatr ochotniczo-zawodowy, z przewagą sił ochotniczych. Dlaczego z przewagą sił ochotniczych? Bo uszczuplone przez wojnę zawodowe siły artystyczne grupują się w większych ośrodkach ilościowo nie mogą obsłużyć „głuchej" prowincji.

Więc teatr amatorski. Dziwaczni jednak jacyś są ci amatorzy. Nie zadawalają się lokalnymi sukcesami, lecz rozpoczynają objazd okolicznych miejscowości. Wiemy jak wyglądają takie objazdy teatru w pierwszym stadium organizacyjnym. Brak własnych środków komunikacyjnych, korzystanie z przygodnie wynajmowanych ciężarówek, spektakl w najtrudniejszych warunkach na nieprzygotowanych jeszcze terenach — i — wyobraźcie sobie te noclegi! Jednym słowem ciężka praca pionierska. Trudności nie zrażają zespołu, zasięg objazdów się zwiększa, zaraza teatralna ogarnia coraz dalsze okolice, miasteczka i wioski. Tak się zaczęło.

Można by tu wygłosić wiele pięknych zdań o ideologicznym i kulturalnym znaczeniu, jaki ma teatr objazdowy na prowincji. Ale zamiast powtarzać te rzeczy znane, choć ciągle jeszcze za mało rozumiane, — opiszmy lepiej widownię teatru gnieźnieńskiego w czasie przedstawienia „Powrotu posła". Tylko że — bez przesady — to trudno opisać. Pełny komplet — ale jaki! To nie znudzeni bywalcy teatralni wielkich miast, — to widzowie, dla których teatr jest głębokim przeżyciem. Warto przyjrzeć się tym podnieconym ożywionym twarzom, tym żywiołowym bezpośrednim reakcjom. Ci ludzie chciwie wchłaniają każde słowo, i patrzą na scenę jak w objawienie. Ufni, że wszystko, co im się pokazuje, jest prawdziwe i śliczne.

Taka widownia obowiązuje. Pamiętajmy jeszcze, że spektakl, na który ta publiczność tak reaguje, to nie farsa i nie operetka, to sztuka klasyczna, i nie byle jaka pierwsza polska komedia polityczna XVIII w.!

W r. 1949 teatr zostaje upaństwowiony, czyli zrównany w randze z teatrami zawodowymi. Otrzymuje subwencję (niewielką). Następuje pewien dopływ zawodowych sił artystycznych.

Mało ich! O wiele za mało! W tym jest cały problem. Zespół czyni heroiczne wysiłki, rozumie doskonale ogrom swoich zadań. Nie chce zawieść swojej olbrzymiej widowni, pragnie, aby to co jej pokazuje, było naprawdę piękne i prawdziwe. Lecz aby spektakle osiągnęły taki poziom artystyczny, który uwydatniłby należycie ich znaczenie ideologiczne — trzeba zasilić zespół poważnymi siłami reżyserskimi i aktorskimi. Tych sił ciągle brak. Skoncentrowane w większych ośrodkach kulturalnych, uważają za degradację pracę „na prowincji". Ciągle u nas pokutuje dawny przesąd o niższości prowincji. Aktorów i reżyserów odstraszają nie tyle niewygody objazdowe, ile anonimowość wysiłków. Kogoś, kto osiągnął już znane nazwisko, nie nęci bezimienny trud — bo o spektaklach teatrów objazdowych nie ma w pismach recenzji. Więc kto ma podciągać i uczyć zespoły prowincjonalne, gdzie z konieczności grają przeważnie siły ochotnicze lub próbujący sił adepci? Jak można żądać, aby w takich warunkach najstaranniej obmyślane pozycje repertuarowe osiągnęły należyty poziom? Oto jest pytanie.

Teatr radzi sobie w ten sposób że zaprasza reżyserów i aktorów na gościnne występy. Nie zawsze to się udaje. Chlubny wyjątek stanowi tu dyr. Chaberski, który w ciągu roku reżyseruje w Gnieźnie już drugą sztukę i osiąga doskonałe rezultaty (po "Wczoraj i przedwczoraj" — „Ożenek"). Tak się jednak złożyło, że kiedy weszła na plan sprawa realizacji „Powrotu posła", dyr. Chaberski był zajęty na innym terenie i wystawiając sztukę Niemcewicza teatr musiał się właściwie obejść bez reżysera. A szkoda. „Powrót posła" wymagałby szczególnie troskliwej opieki. Sam wybór tej pozycji tak ciekawej i tak rzadko u nas granej, dobrze świadczy o kierownictwie teatru. Sztuka ta uzyskała dziś jakby nową aktualność. „Problem walki ze złem i zacofaniem jest i będzie zawsze żywy", czytamy w programie. A problem „Powrotu posła" w szczególności.

Sztuka jest pierwszą w Polsce i drugą chyba w Europie po „Weselu Figara" komedią polityczną. Jej tłem jest działalność Sejmu Czteroletniego, na którym Niemcewicz był reprezentantem czynników najbardziej postępowych. „Imię jego wiąże się — mówi biograf — z najzdrowszymi i najhumanitarniejszymi akcjami Sejmu Wielkiego: z obroną chłopów, z walką o prawa polityczne dla mieszczan, z obroną Komisji Edukacyjnej".

Działalność posła Niemcewicza na Sejmie uzupełnił pisarz — Niemcewicz — w teatrze. W sposób niebywale ostry jak na owe czasy napiętnował w sztuce egoizm, zacofanie i warcholstwo szlachty, wystąpił śmiało w obronie warstw uciśnionych. Kończy swoją komedię pięknym, optymistycznym akcentem uwolnienia chłopów z pańszczyzny, realizując na scenie to, czego nie zdołał zrealizować Sejm Czteroletni. Nic dziwnego, że sztuka ta rozpętała burzę w Sejmie i wywołała gwałtowne protesty elementów wstecznych i reakcyjnych.

W społeczeństwie jednak odniosła sukces niebywały. Po premierze, która odbyła się 19 stycznia 1791 roku, pisze ówczesny recenzent:

„Zgromadzenie słuchaczów, które wszystkie miejsca aż do nacisku zapełniało, oklask powszechny i prawie nieprzerwany uwieńczył to dzieło obywatelstwa i dowcipu". Dziś po 150 przeszło latach, te wskrzeszone na scenie dzieje walki o swoje lepsze jutro, przyjmuje równie entuzjastycznie widownia ludowa.

„Dzieło obywatelstwa i dowcipu". Tak jest. Niemcewicz rozumiał doskonale, że „śmieszność najstraszniejszą jest bronią i taka jest bojaźń onej, że częstokroć ludzie wolą być godni nagany, niż śmiechu". Toteż wszystkie wady szlacheckie skupił i ośmieszył w trzech postaciach komicznych aż do karykatury: staroście Gadulskim Starościnie i eleganciku Szarmanckim. Te role jeszcze dziś są rozkoszą widowni i mogłyby być poem do popisu dla najlepszych aktorów.

Ale nie ma co owijać w bawełnę: sztuka ta przerasta siły teatru gnieźnieńskiego, który nie mógł, mimo najlepszych chęci, powierzyć jej dobremu reżyserowi. Więc o przedstawieniu można powiedzieć tylko tyle, że było wykonane, w miarę możliwości, najstaranniej. Trudne role charakterystyczne zagrali z przejęciem R. Guzowski, K. Norska i A. Kuryłło. Talent aktorski zapowiada młodziutka A. Grzędzianka, która wykonała rolę Agatki ze swobodą i wdziękiem. Dekoracje E. i M. Grajewskich bardzo przyjemne.

Komentarz do sztuki, tak niezbędny w teatrze objazdowym, trafnie ujęto w formę bardzo dobrze napisanego prologu, opartego na tekstach Staszica, Kołłątaja i Jezierskiego. Autor, H. Rozpędowski, zwięźle i wyraziście scharakteryzował tu społeczne i historyczne tło sztuki i mocno podkreślił bezsilny bunt wyzyskiwanego ludu. Drugim komentarzem ideologicznym był epilog taneczny w układzie K. Nowowiejskiej. Słusznie teatr uczynił, że zmienił finał komedii, w którym Niemcewicz każe bratać się szlachcie i ludowi w „wesołym mazurku". Nowy finał jest choreograficzną syntezą dramatycznych i wyzwoleńczych momentów ruchu ludowego. Z ideologicznego punktu widzenia sztuka została podana bezbłędnie.

Wszystko to świadczy, że teatr gnieźnieński w pełni zdaje sobie sprawę z wielkich swoich zadań i jest na najlepszej drodze. Brak sił zawodowych hamuje jego piękny rozpęd. Apelujemy do aktorów i reżyserów: będziemy gremialnie jeździli do Gniezna, żeby was oglądać, będziemy pisali o was obszerne recenzje, — śpieszcie na odsiecz temu dzielnemu teatrowi!

J. Mor.

I sesia krotoszyńskiej PRN w Koźminie

Tegoroczna I publiczna sesja Powiatowej Rady Narodowej w Krotoszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 11 lutego bież. roku o godz. 8 w sali Państw. Szkoły Podstawowej Ogólnokształcącej st. lic. w Koźminie przy ul. 1 Maja 24. Na porządku obrad są m. in. akcja skupu zboża, sprawa spółdzielni produkcyjnych, aprowizacja powiatu, sprawy elektryfikacji i radiofonizacji powiatu. By umożliwić jak najliczniejszy udział publiczności w obradach, zorganizowano sesję w niedzielę i poza siedzibą PRN. (fk)

W trosce o nowe kadry nauczycielskie

W okresie od 10 do 25 stycznia br. Społeczna Komisja Rekrutacyjna w Kępnie przy współudziale KP PZPR, ZMP i Wydziału Oświaty przy MRN przeprowadziła rekrutację młodzieży na kursy przygotowawcze do zawodu nauczycielskiego. Na ręce Komisji wpłynęło 45 podań. Komisja zakwalifikowała 39 kandydatów pochodzenia robotniczego i chłopskiego. W okresie letnim 36 czynnych lecz nie wykwalifikowanych jeszcze nauczycieli w pow. kępińskim przystąpi do egzaminów dojrzałości.

Szeregi nauczycielskie w pow. kępińskim zasilone będą w niedługim czasie nowymi kadrami inteligencji robotniczo-chłopskiej.

IDZI KUPCZYK
korespondent „Głosu"

W PGR i grom. Niechłód umieją wszyscy czytać i pisać

Ostatnio odbył się egzamin w zespole początkowego nauczania dla 9 osób w Niechłodzie, pow. Leszno. Zespół ten znajdował się pod opieką ZSCh. Wszystkie osoby, 7 kobiet i 2 mężczyzn, zdały egzamin z wynikiem pomyślnym. Tym samym w gromadzie i PGR Niechłód zlikwidowano analfabetów. Za dobre postępy w nauce, oraz pilne korzystanie z nauki zostały wyróżnione i nagrodzone wartościowymi książkami oraz przyborami szkolnymi ob. ob. Cecylia Bajon, Zofia Jedlińska i Stanisława Ciesielska. Wszyscy absolwenci zespołu zobowiązali się abonować i czytać gazety, aby w ten sposób pogłębiać swe umiejętności. (R)

Po drabince do świetlicy

O bolączkach i fatalnym stanie niektórych świetlic w pow. leszczyńskim pisaliśmy ostatnio na łamach „Głosu". Tym razem chcemy przedstawić świetlicę PGR w Bojanicach, która znajduje się na strychu w gorzelni. Świetlica ta o powierzchni około 25 m kwadratowych, posiada tylko jedno małe okienko, a posadzka świetlicy jest cementowa. Są wprawdzie dwie lampy naftowe, lecz tylko jedna z nich jest czynna, a czasem z niej trzeba zrezygnować, gdyż brak często nafty. Schody wiodące do tej „świetlicy" przypominają raczej drabinę, która grozi załamaniem. Nielepiej przedstawiają się poręcze przy „schodach". Nie dziwi nas wcale, że życie w tej świetlicy zamarło. Czy w takiej świetlicy pracownik PGR po całodziennej pracy może znaleźć odpoczynek i miejsce dla godziwej rozrywki kulturalno - oświatowej? Na pewno nie. Dlatego też świetlica ta świeci pustkami i nie spełnia zadań, dla których jest przeznaczona. Czy Dyrekcja PGR w Garzynie nie mogłaby się postarać o inne miejsce na świetlicę w PGR Bojanice? (nel)

Wzorowa spółdzielnia produkcyjna w Kopaszycach

W pow. średzkim jest ogółem 18 spółdzielni produkcyjnych, w samej gminie Dominowo 4, przy czym najmłodszą z nich jest RSW Kopaszyce. Można ją nazwać spółdzielnią wzorową.

Założyło ją w październiku ub. r. 26 członków. Spółdzielnia gospodaruje na 200 ha, przy czym w wykonaniu prac rolnych pomógł spółdzielcom POM ze Środy. Życie kulturalne ogniskuje się w świetlicy mieszczącej się w byłym pałacu dworskim. W świetlicy tej odbywają się zebrania spółdzielców, a także kurs szkolenia ideologicznego.

W planie na najbliższą przyszłość przewidziane jest pobudowanie obory i chlewni, gdyż chwilowo z inwentarza żywego spółdzielnia posiada tylko 19 koni.

LEON LOBERMAJER
korespondent „Głosu"

Zimno i pusto w bibliotece krzemieniewskiej

Gminna Biblioteka Publiczna w Krzemieniewie pow. Leszno, znajduje się na skraju gromady. W jedynym lokalu jest bardzo zimno, gdyż piec jest od dłuższego czasu uszkodzony. Przez to kierowniczka jest zmuszona pracować dorywczo i tym samym nie może wywiązywać się ze swoich obowiązków. W bibliotece brak jest najpotrzebniejszych sprzętów i książki „poniewierają się" na podłodze. Wszelkie interwencje gminnej bibliotekarki w Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Krzemieniewie celem usunięcia bolączek nie odniosły dotąd skutku.

W takich warunkach Gminna Biblioteka Publiczna w Krzemieniewie nie upowszechni oświatę i czytelnictwo. Możeby Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Krzemieniewie pomyślało o przeniesieniu wspomnianej biblioteki do Ośrodka Zdrowia, w którym są jeszcze puste 4 lokale w chwili obecnej bezużyteczne. (nel)

To na pewno nie trudno

Ludność zamieszkała przy ul. Sokoła i pobliskich w Lesznie wystosowała jesienią 1948 r. do ówczesnego Zarządu Miejskiego (referat budowlany) pismo z prośbą o zabezpieczenie rowu (o głębokości 1 m), który przebiega od ulicy Sokoła wzdłuż ul. Reja. Wspomniany rów służy jako ściek zlewów miejscowej rektyfikacji PMS. W porze jesienno-zimowej z powodu braku jakiegokolwiek oświetlenia na tej ulicy ludność, która zmuszona jest tędy przechodzić, jest narażona częstokroć na niespodziewane wylądowanie w rowie, co może zakończyć się nieraz przykrymi następstwami.

Wskazanym by było, ażeby czynniki kompetentne zainteresowały się tą sprawą i poleciły założyć rury cementowe, które odprowadziłyby ścieki. Ponadto trzeba by pomyśleć o oświetleniu ul. Reja, z której korzysta wiele pracowników tej dzielnicy udających się do pracy. (nel)

KROTOSZYN

Zgodnie z zarządzeniem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu przeprowadza się na terenie miasta Krotoszyna w terminie od 18 stycznia do 28 kwietnia br. akcję wprowadzenia nowych ksiąg meldunkowych oraz zameldowania na nowo wszystkich mieszkańców na podstawie zgłoszeń nowego wzoru.

Formularze zgłoszeniowe można otrzymać bezpłatnie u prowadzącego meldunki swego rejonu. Potrzebne do zameldowania dokumenty osobiste należy zawczasu skompletować.

Plany podziału miasta na rejony oraz godziny i miejsca urzędowania osób prowadzących meldunki są wywieszone na słupach ogłoszeniowych. (fk)

W PAWŁÓWKU otwarto świetlicę

We wsi Pawłówek (pow. Kalisz) otwarto świetlicę gromadzką. Zw. Samopomocy Chłopskiej dostarczył sprzętu świetlicowego łącznie z pięknym aparatem radiowym. Wieczorami przychodzą do świetlicy miejscowi chłopi oraz młodzież ZMP, by posłuchać radia i poczytać gazety.

Przed kilku dniami uruchomiono w świetlicy kurs dla analfabetów, na który uczęszcza 18 osób. Młodzież wiejska przystąpiła z zapałem do ćwiczeń tanców ludowych i latem zamierza organizować występy artystyczne tak w swojej jak i w sąsiednich wioskach.

TADEUSZ KACZMAREK
korespondent „Głosu"

PKS-owi do dyskusji

Kaszczor w gminie Mochy jest dużą wsią liczącą przeszło 1100 mieszkańców. Do najbliższej stacji kolejowej w Nowej Wsi jest 10 km odległości. Do Wolsztyna i Leszna mieszkańcy Kaszczoru są zmuszeni jechać rowerami, bo mimo trzech lat starań autobus PKS jeszcze dotychczas omija Kaszczor.

Autobus PKS kursujący na linii Poznań — Nowy Tomyśl — Wolsztyn — Mochy — Śmigiel — Kościan — Poznań nie powinien omijać takich miejscowości jak Kaszczor, Wijewo, Brenno i inne, które są oddalone od linii kolejowych. Autobus ten jest często pusty, szczególnie na linii Wolsztyn — Przemęt, biegnącej po wioskach, gdzie znajdują się stacje kolejowe. Mieszkańcy „pokrzywdzonych" gromad uważają, że znacznie praktyczniejsza byłaby dla nich linia biegnąca z Wolsztyna przez Mochy, Kaszczor, Wijewo, Brenno, Zaborówiec, Włoszakowice. Leszno i Kościan. Trasa taka byłaby ok. 40 km dłuższa od dotychczasowej, ale uwzględniałaby i potrzeby komunikacyjne dużych gromad „odciętych od świata". Mamy nadzieję, że Dyrekcja PKS uwzględni uzasadnione prośby wymienionych gromad. (kh)

Teatr kaliski nie odwiedza Błaszek

Miasteczko Błaszki w pow. kaliskim liczy 3090 mieszkańców. Poza stałym kinem wiejskim, które wyświetla filmy dwa razy w tygodniu, żadnych innych rozrywek kulturalnych miasteczko nie ma. Dawniej Państwowy Teatr im. Bogusławskiego z Kalisza przyjeżdżał do Błaszek raz w miesiącu dając w ten sposób ludziom pracy strawę duchową, w postaci doskonałych sztuk teatralnych. W ostatnim czasie, mniej więcej od pół roku kierownictwo kaliskiego teatru zapomniało o Błaszkach i nie wysyła swego zespołu objazdowego. Wywołuje to wśród ludności pracującej niezadowolenie.

Ludność Błaszek i okolicy apeluje za naszym pośrednictwem do dyrekcji kaliskiego teatru, aby wznowiła objazdy swego zespołu i nie zapomniała o tej miejscowości.

MARIAN ANTCZAK
korespondent „Głosu"

Świetliczanie i Kolejarz

Utworzony przed dwoma miesiącami świetlicowy zespół szachowy ZZK w Lesznie, dzięki regularnym treningom czyni coraz to lepsze postępy. W dniu 6 lutego br. świetliczanie rozegrali treningowe zawody z A-klasową sekcją szachową miejscowego Kolejarza. Mecz odbył się na 10 szachownicach i zakończył się zwycięstwem Kolejarza w stosunku 6,5:3,5 pkt.

Poszczególne partie dały następujące wyniki: na pierwszym miejscu zawodnicy Kolejarza: Dmowski — Mayer 1:0, Rzeźniczak — Ferianowicz 1:0, Niczyporowicz — Więckowski 0,5:0:5, Marchwicki — Stężycki 1:0, Otulak — Jankowski 0:1, Ziętek — Jakubiak 1:0, Jankowski — Kinasz 1:0, Bałdowski — Nowakowski 1:0, Łakomy — Łuczak 0:1, Cichoszewski — Ratajczak 0:1. Mimo, że Kolejarz nie wystąpił w swym normalnym składzie, to uważać należy uzyskany wynik przez zespół świetlicowy jako sukces. (R)

„Biedny" kułak z wypchanym magazynem

Gminna Komisja Przeciwpożarowa w Chojnie, pow. Rawicz przeprowadzając ostatnio ogólną kontrolę sprzętu przeciwpożarowego w gromadzie, odkryła u bogacza wiejskiego Józefa Pernaka dobrze zaopatrzony magazyn, w którym znajdowało się: 3 i pół kwintala cukru, ponad 2 tony pszenicy, ok. pół tony owsa oraz mąka. Ponadto ostatnio wykryto również u Pernaka sporą ilość zboża jeszcze nie wymłóconego, z którego uzyskano ponad 2 i pół tony żyta

Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Chojnie zatraciło swą czujność, twierdząc, iż zboża nie ma u bogaczy wiejskich. Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Chojnie powinno się zbudzić ze snu i wzmocnić swą czujność klasową na terenie swej gminy i przyjrzeć się bogaczom wiejskim. (fs)

10 KRONIKA LUTY

SOBOTA Scholastyki

Słońce w.: 7.21 zach.: 16.54
Księżyc w.: 8.40 zach.: 22.24

Obwieszczenia

UWAGA CHORZY! W zrozumieniu świata pracy — chcąc zapewnić pomoc lekarską **Dyrekcja Zakładu Lecznictwa Pracowniczego na miasto Poznań** podaje do wiadomości, że w popołudnia sobotnie, oraz niedziele i święta **urządza dwa punkty doraźnej pomocy lekarskiej dla nieobłożnie chorych** w dwóch ambulatoriach. Czynne będą w soboty od 15—19, w niedziele i święta od 8—20. Ambulatorium przy ul. Dąbrowskiego 12 — gabinet nr 4 obsługiwać będzie dzielnice: Łazarz, Jeżyce, Górczyn, Sołacz, Winiary z przynależnymi peryferiami miasta. Ambulatorium przy ul. Strzeleckiej 13 obsługiwać będzie: Śródmieście, Wilda i Dębiec (Świerczewo) oraz prawy brzeg Warty. Nagłe wypadki natomiast i obłożnie chorych obsługiwać będzie — jak dotychczas — Pogotowie Ratunkowe P. C. K. K276

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera lub **technika** do prac budowlanych na terenie Poznania przyjmie zaraz **P.P.B. 8 w Poznaniu, ul. Świętosławska 12.** Zgłoszenia przyjmuje Referat Personalny. K269

Blacharzy i dekarzy przyjmie natychmiast **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane. Zgłoszenia Grobla 15 pok. 324.** K270

Naczelnika wydziału ekonomiczno - finansowego z pełnymi kwalifikacjami zatrudni natychmiast **Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych nr 1 we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19.** W razie potrzeby mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia osobiste względnie podania z dokładnym życiorysem należy kierować do Wydziału Personalnego pod wyżej podany adres. K275

Wolne posady

Pomoc domowa potrzebna, Poznań, Polna 32 (willa), od 9 do 12. 1793g

Bufetowa potrzebna zaraz. Poznań, Daszyńskiego 65. 1861g

Wychowawczyni dzieci, inteligentna, potrzebna. Poznań, Miyńska 3, m. 6. 1856g

Pomocnik ogrodniczy może się zgłosić. K. Duszak, Łukaszewo, pow. Jarocin, poczta Jaraczewo. 1841g

Uczeń piekarski potrzebny. Poznań, Szamarzewskiego 11 — piekarnia. 1847g

Pomocników malarskich przyjmie „Artyzm", Zakład Malarski, Ratajczaka 18. 1830g

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Poznań, al. Wielkopolska 34. 1834g

Pomoc domowa z gotowaniem potrzebna — Poznań, Słowackiego 38, m. 7. 1818g

Szuka posady

Ogrodnik - pomolog, doświadczony, fachowe cięcie drzew, winorośli, fachowe porady. — Pierwszorzędne referencje. — Poznań, Winiary, Żegockiego 24, m. 1. 1678g

Sprzedaże

Parcela!!! willowa, 900 m², al. Reymonta, Grunwaldzkiej, 12.000 — willa nowa, wolnym mieszkaniem. 38.000,— „Union", Poznań, Rzeczypospolitej 4. 1581g

Zegarek szwajcarski, 17 kamieni, wodoszczelny, sprzedam, 1.500 zł. Poznań, Garbary 18, m. 4. 1854g

Radio 4-lampowe, bateryjne. Poznań, Świerczewskiego 167, działka 178. 1851g

PAS w tabletkach sprzedam. Adres wskaże. „Głos Wlkp." nr 1844g.

Pianino Neymeyer (metalowa). Informacje. Poznań, telefon 63 05. 1836g

Pianino markowe, stan pierwszorzędny. Cena 3.200,—. Poznań, telefon 76-45. 1863g

Ogród owocowo - warzywny, 1.500 m², Poznaniu wydzierżawię. Parcelę 2-morgowa Czerwonaku, przylegającą Warty bocznicą kolejową sprzedam. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1746g.

OGŁOSZENIA DROBNE

Fretki tresowane na sprzedaż. Walenty Garbacki, Starostwo, poczta Skulsk, pow. Konin. 1645g

Dwa ciężkie konie spedytorskie z uprzężą, platformę jednokonną na gumach. Poznań, Garbary 61/63, tel. 23-57. 886p.

Zegarek damski, złoty, „Optima", tanio. Poznań, Daszyńskiego 59, m. 13. 1820g

Dom dwupiętrowy Poznaniu. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1868g.

Pianino „Zimmermann" sprzedam. Poznań, Bogusławskiego 14/10. 1817g

Parcela ogłotowana, zadrzewiona, 2.083 m², w Puszczykówku, tanio. Poznań, Rokossowskiego 47a, m. 7. 1865g

Kupna

Łom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne, Poznań, Libelta 11. 1111g

Ogłotowanie druciane ze słupkami do 300 m kupię. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1855g.

Arytmometr Brunsviga lub Facit kupię. Of.: „Głos Wlkp." dla 1822g.

Leicę, model III lub Contaxa kupię. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1826g.

Bransolety złota kupię. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1719g.

Zastrzyki wątrobiane kupię. Pomorski, Poznań, Matejki 6, m. 20. 1878g

Handlowe

Kawa — Palarnia, Poznań — Szewska 7. Upalamy, mielimy każdą ilość. 1476g

Zamiana

2 pokoje z kuchnią w Bydgoszczy, zamienię na podobne w Poznaniu. Wiadomość. Poznań, Słowackiego 24, m. 12. 1563g

Pokój z kuchnią Wrocław zamienię na podobne Poznań. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1843g.

Samochód Hanomag Garbus zamienię na Mercedesa z dopłatą. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1862g.

Pokój z kuchnią Katowice zamienię na Poznań. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1849g.

Mieszkanie trzy pokoje, kuchnią, wygody, Gdańsk — Oliwa, zamienię na jeden lub dwa pokoje Poznań. Wiadomość: Krzyżowa 18, m. 5. K279

Zamienię 2 pokoje kuchnią Środzie Wlkp. na pokój kuchnią Poznaniu. Of.. „Gł. Wlkp." dla 1832g.

Zamienię 2 pokoje kuchnią Szczecinie, centrum, na podobne Poznaniu. Oferty: „Głos Wlkp." dla 1815g.

Zamienię czteropokojowe mieszkanie wygodami, ogrodem śródmieściu Wrocławia na mniejsze w Poznaniu, nie wyżej II piętra. Adres: Bredschneider, Wrocław, ul. Wrocławczyka 43/5. K259

Dwupokojowe, komfort, Wrocław, zamienię na trzy wzgl. jednopokojowe kuchnia Poznań. Oferty, „Głos Wlkp." dla 1869g.

Dzierżawy

Gospodarstwo pod Poznaniem w pełni uprawione oddam w użytkowanie na dogodnych warunkach. Poznań, Wesoła 3 (koło Opery). 1835g

Zguby

Dnia 6 lutego zgubiono pociągu Poznań — Piła torbę podróżną (ceratową). Uczciwy znalazca proszony zwrot notatek na adres: Poznań, Zeylanda 1a, m. 5, Kamiński. 1829g

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Jarocin nr 0749958, nazwisko Franciszek Wojtaszek, Ochla. 902

Zgubiono zaświadczenie posiadania broni myśliwskiej nr 040145, wydane 22 IX 1948, Woj. UBP. Poznaniu, zaświadczenie członka Związku Łowieckiego, wydane Polski Zw. Łowiecki Wolsztyn na nazwisko Sylwester Szafrański — Błocko, pow. Wolsztyn. Znalazcę proszę zwrot do Pow. UBP, Wolsztyn. 896

Różne

Welony, suknie ślubne najmodniejsze wypożyczam — welony upinam. Poznań, Mickiewicza 28. 1880g

Kołdry stare przerabiam, nowe szyję. Poznań, Dzielowa, Matejki 47, m. 3. 1853g

Mały wydatek na kupno losu 64 Loterii daje duże możliwości uzyskania

WIELKIEJ WYGRANEJ

Ciągnienie 13—17 lutego r. b.

K268

†

Dnia 8 lutego 1951 zmarł, opatrzony Sakramentami św., w wieku 90 lat, nasz najdroższy ojciec, dziadek i pradziadek, śp.

Michał Zuske

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 12 bm., o godz. 11 z kaplicy cmentarza na Jeżycach.

Rodzina

Poznań, Skarbka 35 m. 2. 1883g

Dnia 8 lutego 1951 r. zmarł, po ciężkich cierpieniach, nasz długoletni współpracownik

Antoni Pracharczyk

starszy rozdzielnicowy

W Zmarłym straciliśmy sumiennego współpracownika i szczerego kolegę.

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Pracownicy Zakładu Sieci Elektrycznych Poznań - Rejon Szamotuły

K280

Radio

Sobota, dnia 10 lutego 1951 r.

PROGRAM II
(Fala Poznania 249 m)

5.20 Koncert: 6.00 Wiadomości poranne: 6.05 (P-ń) Gimnastyka; 6.15 Gra Zespół Zarubina; 6.50 (P-ń) Program lokalny i aktualności Poznania: 7.00Dziennik: 7.20 Wszechnica Radiowa; 7.40 Muzyka; 8.00 Wiadomości poranne; 8.05 Muzyka z płyt: 13.30 Audycja szkolna dla kl. III — IV: 13.50 Utwory kompozytorów rosyjskich; 14.30 Audycja szkolna dla klas IIc ; 14.50 Koncert: 15.30 Audycja dla dzieci; 16.20 (P-ń) Aud. świetlicowa pt. „W świetlicy kolejarzy w Ostrowie; 16.45 (P-ń) Sport: 17.00 Wiadomości popołudniowe; 17.15 Koncert muzyki ludowej. Wykonawcy: Ludowa Kapela i Chór Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Mariana Obsta — Wacław Domieniecki(tenor): 17.40 Lekcja języka rosyjskiego: 18.00 (P-ń) Muzyka; 18.10 (P-ń) Poznański dziennik wieczorny; 18.25 (P-ń) Mozaika muzyczna; 18.45 (P-ń) Interweniujemy i przypominamy; 19.20 „Stanisław Moniuszko"; 20.00 Dziennik; 20.30 „Przy sobocie po robocie"; 22.00 „Ojciec Goriot" pow. Balzaka; 22.20 Koncert; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Dla każdego coś miłego.

Dnia 7 lutego 1951 r. zasnął w Bogu, po krótkich cierpieniach, nasz kochany wuj, śp.

ks. Władysław Paszki

proboszcz emeryt i radca duchowny ad hon., b. więzień obozów hitlerowskich

przeżywszy lat 82.

Eksportacja zwłok do kościoła w Zakrzewie, pow. Złotów, odbędzie się w niedzielę, 11 bm. o godz. 16. Pogrzeb nazajutrz w poniedziałek, 12 bm., o godz. 10.

W smutku pogrążona rodzina

K282

Dnia 8 lutego 1951 zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, teściowa, babcia, prababcia i ciocia, śp.

z Trzuskowskich

Józefa Wesołowska

przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 12 bm., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała na Dębcu. Msza św. zostanie odprawiona w sobotę, 17 bm., o godz. 8 w kościele farnym.

W ciężkim smutku pogrążona
RODZINA

Poznań (al. Wielkopolska 33), Koszalin, New Bedford Mass. 1881g

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, narożnik ul. Marcelińskiej. WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik". Delegatura w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 19 TELEFONY: centrala 62-70, redaktor naczelny 66-81, zastępca naczelnego redaktora 78-38, sekretariat redakcji 77-90, dział terenowy 77-68 dział listów interwencji 78-57, dział ekonomiczny 75-42, dział depesz 78-14 nocny (po godz. 22.00) 64-72 Delegatura „Czytelnika" 62-70 i 64-75 Redaktor naczelny przyjmuje w godz. od 12—13.

PRENUMERATĘ na „Głos Wielkopolski" przyjmuje PPK „Ruch". Cena prenumeraty zleconej: miesięcznie 4.05 zł, kwartalna 12.15 zł. półroczna 24.30 zł. Telefon prenumeraty 62-25. Telefon komisu 75-63. Nr konta V-67-14.

BIURO OGŁOSZEŃ: Poznań, ul. Gen. Świerczewskiego 3. Telefon 62-31. Konto PKO Poznań nr V-6777/10. Biuro czynne od godz. 7—16.30 w soboty od 14.30.
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Tłoczono: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione, Poznań, ul. Wawrzyniaka 39 — dział: ul. Zwierzyniecka 3. K-2-15045 Nr 40 ABC

Młodzi nauczyciele rozpoczną pracę

Państwowe Liceum Pedagogiczne przy ul. Mylnej w Poznaniu przygotowuje coraz to nowe kadry nauczycielskie. W końcu ub. m. w auli tego zakładu wręczono 24 absolwentom dyplomy i skierowania do poszczególnych szkół.

Młodzi nauczyciele zapewnili zebranych na uroczystości pedagogów, przedstawiciela Wydz. Ośw. WRN i wszystkich kolegów, że pełną poświęcenia pracą nad kształceniem młodego pokolenia, dadzą dowód swego przywiązania do Państwa Ludowego.

„Realizacja zadań związanych z szerzeniem oświaty — stwierdzają — będzie naszym wkładem w budowę podstaw socjalizmu w Polsce".

Na zakończenie uroczystości odbyła się część artystyczna, w której młodzież wystąpiła z tańcami ludowymi, śpiewem i recytacją wierszy.

HENRYK RUMMEL
korespondent „Głosu"

Najlepszy w Polsce

O którejkolwiek godzinie dnia wejdziesz do tego sklepu, zawsze ten sam ruch. Takie same tłumy ludzi płyną do kramnic do kasy i z zakupionym towarem wylewają się na ulicę. Dość powiedzieć, że dziennie przewija się tu 3 do 4 tysięcy klientów z dzielnicy robotniczej. Ich zakupy nie są bogate: pół kg kapusty, pół kg cukru, chleb, masło, mydło — słowem to, co najpotrzebniejsze na codzień. Towarów luksusowych idzie tu stosunkowo mniej, niż w innych sklepach tego rodzaju. Personel musi się dobrze zwijać, by obsługa była sprawna, by klienci nie stali długo w kolejkach.

Gdzie tkwi tajemnica powodzenia sklepu MHD nr 25, położonego przy ul. Wodnej 14? — bo o nim tu mowa.

Uprzejma obsługa i dbałość o pełen asortyment towarów, potrzebnych konsumentowi ze świata pracy — to są magnesy, które przyciągają klienta i wiążą go ze sklepem. Przed sklep zajeżdża co chwilę samochód ciężarowy i wyładowuje nowy transport towaru — około 4 ton dziennie artykułów sypkich tylko.

Tu braków prawie nie ma — chyba tylko na krótki okres przejściowy. **„Mało jest bowiem towar zamówić, trzeba oń się upominać, trzeba dostawcom deptać po piętach"** — twierdzi kierownik tego sklepu popularnie zwany „tata Jański". Toteż sklep jak i magazyn podręczny są tu zawsze dobrze zaopatrzone — choć towar jest w stałym ruchu, płynąc prawie nieprzerwanie z central przez półki sklepu i ręce sprzedawczyń do rąk konsumenta.

A Aleksy Jański w zupełności na miano „taty" zasługuje. Umie on rozwiązywać wszystkie trudności, jakie zaistnieją w sklepie, czy w magazynie. Nie jest kierownikiem malowanym. Sam pracuje za trzech i od innych pracy wymaga. Sklep, którym on kieruje, jest dobrą szkołą praktyczną dla licznej rzeszy sprzedawczyń i praktykantek, jaka się tu przewija. Kto w tej szkole zdał egzamin, może być pewny awansu społecznego.

Należy jeszcze dodać — dla uzupełnienia sylwetki ob. J., że był on pierwszym kierownikiem pierwszego sklepu MHD, uruchomionego w Poznaniu przy ulicy Daszyńskiego 100 że zorganizował i na nogi postawił sklep przy al. Marcinkowskiego.

Dobry przykład kierownika nastawia odpowiednio personel, który zawsze ma uśmiech i słowo uprzejme dla klienta. Trzeba zobaczyć jego pracę naocznie, by móc ją ocenić należycie. Najstarszą pracowniczką jest tu ob. Sowińska Maria, ciesząca się dużym zaufaniem zarówno wśród klientów jak i kierownictwa. Ona jedna tu się jeszcze uchowała. Wszystkie jej poprzedniczki i następczynie wywędrowały już dawno — po przeszkoleniu — na kierownicze stanowiska w innych sklepach.

Dlaczego piszemy tak dużo o tym sklepie?

Sklep MHD Nr 25 uznany został za najlepszy sklep spożywczy na terenie poznańskiej dyrekcji. Zdobył on palmę pierwszeństwa we współzawodnictwie zespołowym wszystkich placówek tej dyrekcji — za co otrzymał proporzec przechodni i sumę trzy tysiące zł na nagrody dla personelu.

A zwycięstwo to jest zasługą ofiarnej pracy całego zespołu sklepowego, czy socjalistycznego podejścia do pracy, jego dojrzałości społecznej. (ŁU)

Poznańscy artyści-plastycy wystawili 70 swych prac na dorocznym pokazie w salonie na al. Marcinkowskiego 28. Oto reprodukcja ciekawej rzeźby znanego artysty, Edwarda Haupta: Puszkin. Zachęcamy szczerze do zwiedzenia dorocznej wystawy, której szczegółowe i fachowe omówienie zamieścimy niebawem w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

Niedźwiedzia przysługa departamentu cen MHW

Z dniem 25 stycznia br. weszło w życie osobliwe zarządzenie. Departament Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego opracował nowy cennik za usługi wykonywane we wszystkich uspołecznionych zakładach krawiectwa miarowego. W tym cenniku tak piorunująco „podskoczyły" ceny, że trzeba mu się koniecznie bliżej przyjrzeć.

I tak dla przykładu: jeśli w dotychczasowym cenniku, obowiązującym zarówno zakłady uspołecznione jak i prywatne, uszycie garnituru w kat. I kosztowało 205.3, w kat. II — 169,1 zł i w kat. III — 134.2 zł, to według nowego cennika za tę samą pracę płacimy w kat. I — 315, w kat. II — 265 zł, w kat. III — 205 złotych.

A więc dzisiejsza III kategoria ma kosztować akurat tyle, co dawniejsza pierwsza.

I jeszcze jeden przykład: uszycie damskiego kostiumu sportowego kosztowało dawniej w kat. I — 185,2 zł, w kat. II — 153,1 zł, w kat. III — 121,1 zł. Dziś ta sama praca kosztuje w kat. I — 325 zł, w kat. II — 280 zł, w kat. III — 230 zł.

A przecież świat pracy na ogół ubiera się w kategoriach niższych a więc tych, które podrożały najbardziej. Ceny te zresztą nie obejmują jeszcze dodatków.

Jednakże momentem najbardziej interesującym owego zarządzenia Departamentu Cen jest fakt, że nie dotyczy on zakładów prywatnych które — jak dotychczas — zachowują stary cennik. Darujcie, obywatele z Departamentu Cen, ale nie chcecie chyba abyśmy chodzili — mimo całej sympatii jaką darzymy spółdzielnie krawieckie — do krawców prywatnych, u których w tej samej kategorii zapłacimy (w myśl dotychczasowych cenników) przeciętnie o 100 zł taniej.

Zrozumiałym jest, że nowoczesne zakłady uspołecznione ponosić muszą pewne koszta na administrację. Jednakże słuszniejszą wydaje się raczej droga ograniczania przerośniętego aparatu biurokratycznego, niż podnoszenia cen. Co było niewątpliwie słuszne w Warszawie, gdzie nowy cennik dał rzeczywistą obniżkę cen o 30 do 40%, to jest wysoce krzywdzące dla Poznania.

Wydaje się, że Departament Cen MHW wyrządził nam swym ostatnim zarządzeniem typową „niedźwiedzią przysługę". (ms)

Donosiliśmy niedawno o osiągnięciu przez szoferów PKS-u Franciszka Świątka i Michała Smóla wspaniałego wyniku: przejechali oni swym autobusem 100.000 km bez remontu i zmiany ogumienia Obecnie donosimy o ich nowym sukcesie: tym samym Chaussonem przejechali dodatkowo bez remontu dalsze 10.000 km. Dzielnym szoferom życzymy przejechania dalszych ... tysięcy kilometrów.

„Czechosłowacka książka w służbie pokoju i postępu"

Staraniem Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przygotowuje się w Muzeum Narodowym wystawę pod nazwą „Czechosłowacka książka w służbie pokoju i postępu". Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę (10. 2. br.) o godz. 12.

CO DZIEŃ niesie

Dzień 23 lutego jest obchodzony rokrocznie jako święto wyzwolenia Poznania. W roku bieżącym przypada 6 rocznica, którą społeczeństwo poznańskie obchodzić będzie bardzo uroczyście. Rocznica ta połączona zostanie ze świętem Armii Radzieckiej.

Program uroczystości przewiduje wieczorny capstrzyk w przeddzień rocznicy, w którym udział wezmą członkowie organizacji społecznych i młodzieżowych.

W dniu 23 bm. odbędzie się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej w auli UP. W obradach uczestniczyć będą oprócz przedstawicieli władz, szerokie rzesze społeczeństwa. Delegacje młodzieży i zakładów pracy złożą wieńce na grobach żołnierzy radzieckich i polskich na Cytadeli. Również w tym dniu nastąpi otwarcie przedszkoli i świetlic zorganizowanych przez Związki Zawodowe.

Wieczorem odbędzie się wielka zabawa dla świata pracy naszego miasta. (mm)

GŁOS SPORTOWY

Zwycięstwo Budowlanych i Ogniwa w hokejowych mistrzostwach Polski Zrzeszeń Sportowych

W dalszym ciągu rozgrywek hokejowych o mistrzostwo zrzeszeń padły następujące wyniki: drużyna Budowlanych pokonała zespół Włókniarza 7:1 (1:0, 4:0, 2:1).

Zwycięzcy uzyskali bramki przez Czecha 3, Trojanowskiego, Skronkiewicza, Labusa i Pocwę. Dla Włókniarza bramkę zdobył Szymański.

Spotkanie Ogniwa z AZS-em zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Ogniwa 18:3 (8:1, 4:1, 6:1). Zwycięzcy mieli przez cały czas gry wyraźną przewagę. Na skutek złego stanu lodu zawodnicy nie mogli rozwinąć normalnej szybkości. Dotyczy to szczególnie drużyny Ogniwa. AZS grał jak zwykle ambitnie i ofiarnie, mając najlepszych graczy w bramkarzu Jędrzejczyku oraz w Urbańskim.

Zgłoszenia do bojerowych mistrzostw Polski przyjmuje Liga Morska

W Giżycku na Mazurach, na doskonałym lodowisku kombinatu jezior Mamry — odbędą się, organizowane przez LM bojerowe mistrzostwa Polski w dniach od 20 do 25 bm.

Wszystkie kluby i zrzeszenia sportowe woj. zielonogórskiego pragnące wziąć udział w mistrzostwach — winny zgłosić swoje dwuosobowe załogi do Zarządu Okręgowego Ligi Morskiej w Zielonej Górze do dnia 13 bm.

Wspomnieć należy, że jedna ze zgłoszonych przez LM załóg w osobach ob. Majznera i Rzemyszkiewicza podejmie próbę pobicia rekordu Polski w szybkości na jachtach lodowych — obliczanej dotąd na 127 km/godz. (sb)

CZYTELNICY GŁOSU PISZĄ

Kino „pod światło"

Wyczytana dziś w Odpowiedziach wiadomość, że Dyrekcja Okręgowa Filmu Polskiego wydała kasjerkom zakaz sprzedawania jednej osobie więcej niż dwóch biletów, zachęciła mnie do zwrócenia się do Redakcji mojego pisma z prośbą o jeszcze jedną interwencję, a mianowicie odnośnie jedynego kina w Kościanie.

Mieszkam w Kościanie, ale dojeżdżam codziennie do Poznania do pracy, więc doprawdy nie mam czasu na czeste chodzenie do kina. Gdy jednak wybiorę się do kina, nie chciałbym odchodzić z „kwitkiem" od kasy po godzinnym, lub dłuższym czekaniu. A powodem tych „przyjemności" jest fakt, że niestety w Kościanie sprzedaje się jednej osobie 6, a nawet 8 biletów, jak to sam wczoraj stwierdziłem. Skutek naturalnie taki, że choć byłem w kolejce trzydziesty, biletów już nie dostałem.

Poza tym należałoby zrobić porządek z niesforną młodzieżą, która obrała sobie holl, w którym mieści się kasa kinowa, za miejsce schadzek, powodując tym samym niemożliwy tłok, a nieraz i awantury. Wiele do życzenia pozostawia również zachowanie się młodzieży na sali kinowej. Porządkowi powinni być upoważnieni do usunięcia z sali takiego nie reagującego na napomnienia „rozbrykanego młodzieńca".

Wreszcie jeszcze jedna bolączka to fatalna wentylacja w naszym kinie. Są dnie, kiedy „zapachy" są tak intensywne, że można się udusić.

Jestem pewien, że interwencja Redakcji spowoduje usunięcie tych bolączek ku radości wszystkich Kościaniaków.

Bolesław Kubiak
Kościan

Jesteśmy przekonani, że Film Polski w najbliższym czasie „prześwietli" trochę kościańskie kino, a wtedy obywatele Kościana nie będą mieli z pewnością więcej powodów do narzekań. 357

Samochód psuje się... gdy jest zabawa

Z Żerkowa w pow. jarocińskim zorganizowano komunikację samochodową do dworca leżącego na peryferiach. Jest to wielkie ułatwienie dla ludzi pracy. Wszystko byłoby dobrze, gdyby personel linii samochodowej wypełniał należycie swoje obowiązki.

Samochód zostawiany co noc na Rynku miasteczka, często odmawia posłuszeństwa. Co zaś charakterystyczne z reguły samochód jest nieczynny, gdy w miasteczku odbywa się... zabawa.

Przeszkoda taka nie dopomaga z pewnością robotnikom czy urzędnikom w wywiązaniu się ze swoich obowiązków służbowych.

Ciekawe że ani Miejska Rada Narodowa w Żerkowie ani Dyrekcja Komunikacji w Pleszewie nie poczyniły żadnych kroków, by usprawnić pracę na tym odcinku, mimo częstych interwencji i żądań miejscowej ludności.

Nie sądzę, aby sprawę tę można załatwiać w dalszym ciągu tak jak to było dotychczas. Po prostu konduktorka broniąc powracającego z zabawy szofera stwierdziła: „przecież kierownik w Pleszewie wyraźnie powiedział, że jeśli motoru nie można zapuścić, to nie potrzebujemy jechać na dworzec".

P. K.

(Nazwisko znane Redakcji).

Spodziewamy się, że tym razem Miejska Rada Narodowa w Żerkowie oraz Dyrekcja Komunikacji z Pleszewa zainteresują się nieco bardziej problemem komunikacji na swoim terenie. W planie 6-letnim nie wolno niczego robić połowicznie. 369

Odpowiadamy

M. Kurczewski, Przybroda. — Jako podstawę do nakładania szarwarku w gminie Rokietnica bierze się 50 proc. od wysokości podatku gruntowego, 40 proc. podatku od nieruchomości i 50 proc. podatku obrotowego (opłata za kartę rejestracyjną). Jedna dniówka piesza równa się 15 zł, jedna dniówka konna (przy pracy jednego konia) równa się 60 zł. (343)

Instytucje wyjaśniają

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Obornikach w sprawie wypłacania zasiłków rodzinnych donosi, że wobec wprowadzenia z dniem 1 stycznia br. nowych przepisów finansowych, oraz z uwagi na to, że nie otworzono dotąd akredytyw budżetowych dla Ekspozytur ZUS-u, Oddział Obwodowy może zamiejscowym wypłacać świadczenia tylko za pośrednictwem PKO. Naraża to oczywiście ubezpieczonych na kilkudniowe czekanie, ze względu na związane z tym manipulacje PKO. Oddział Obwodowy stara się jednak o otwarcie akredytyw dla Ekspozytur.

Jeśli rozpocząć — to od zaraz

W dziedzinie sportu okolica Chodzieży nie jest wykorzystana. Jedno boisko - stadion nie rozwiązuje dla Chodzieży zagadnienia na przyszłość.

Zaistniał w okresie jesieni roku ubiegłego projekt zniwelowania terenu na b. boisku (przedwojennym) w Parku Miejskim) przy Strzelnicy. Pewne zobowiązania podjął Klub „Budowlanych". Klub ten winien obecnie czynić już wysiłek dla zrealizowania budowy nowego stadionu. Na wstępie zdobyć dokumentację prawną i techniczną terenu, a po tym niezwłocznie przystąpić do prac niwelacyjnych, sposobem gospodarczym wzgl. w formie dobrowolnych zobowiązań i współzawodnictwa wszystkich sportowców w myśl wskazań III Plenum KC PZPR.

Również istniejący dotychczas jedyny przy szosie ratajskiej stadion musi mieć lepszy wygląd estetyczny.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powinno zdecydowania podjąć budowę łazienek nad jeziorem miejskim tuż przy mieście w rejonie przystani dawnego „Sokoła", względnie przenieść odległe o 2 km od miasta łazienki spod Rataj na nowe miejsce. Wszystkie kabiny można przenieść bez rozbiórki tj. przesunąć w okresie zimy po lodzie na nowe miejsce.

Dotychczasowy charakter elitarny łazienek nie rozwiązuje w żadnym wypadku umasowienia pływactwa i nauki pływania tak dla młodzieży jak i starszych. Wypadki utonięć są wynikiem „dzikiej" kąpieli.

Szkoda, że Chodzież miasto jezior i lasów nie umie wykorzystać naturalnego położenia, a przecież mogły stać się najpiękniejszym ośrodkiem sportowym Województwa Poznańskiego. (ko)

Nowe władze LZS-ów usprawnią ich działalność w pow. gorzowskim

Powstała ostatnio Powiatowa Komisja Wyborcza dla przeprowadzenia wyborów nowych władz gminnych i gromadzkich w dziedzinie sportu, przeprowadzi w okresie od 18 bm. do 18 marca wybory we wszystkich LZS-ach oraz Gminnych Radach Sportu Wiejskiego.

Zebrania wyborcze obsługiwane będą przez członków PKKF, by nowowybranym członkom zarządów nadać z miejsca odpowiedni kierunek pracy.

Po przeprowadzeniu akcji wyborczej Ludowe Zespoły Sportowe zaopatrzone zostaną w potrzebny sprzęt sportowy, który już jest w posiadaniu PKKF.

(ipc)

— Wiesz co ten obraz przedstawia, Zosiu?

— O tak, tatusiu! Małżeństwo na wczasach, które używa kąpieli słonecznych i przeprowadza kurację owocową!